Nr. 267. Kraków, Czwartek 20 Listopada 1913. **Rok XXI.**

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., z odnoszeniem do domu doplaca się 40 hal. miesięcznie.
Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 13 kor.
Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy przyjmuje się tylko frankowane. Rękopisów nie zwraca się. Redakcya i Administracya: „Głos Narodu“ ... ul. św. Tomasza L. 25. Telefon Nr. 103.

Obrońcy p. Stapińskiego.

Z Wiednia donoszą nam, że ze strony p. Leo, a także p. Jaworskiego podjęto usilne starania, aby spowodować ponowny wybór p. Stapińskiego na wiceprezesa Koła i na przewodniczącego grupy ludowej w Kole i w ten sposób zrehabilitować go do pewnego stopnia. — Czy ci panowie istotnie uważają działalność p. Stapińskiego za tak dodatnią, pożyteczną i obywatelską, że jego udział w prezydyum Koła polskiego jest niezbędny?

W takim razie znajdują się w sprzeczności z opinią całego kraju, który z uczuciem ulgi przyjął wiadomość o ustąpieniu p. Stapińskiego, widząc w tem objaw oczyszczenia naszej atmosfery politycznej. Wszelkie zatem próby rehabilitacyi są tylko sztucznymi wysiłkami, zmierzającymi do podtrzymania pewnych kombinacyj osobisto-partyjnych, zdawna przez ogół potępionych.

Prezes Koła polskiego widzi w p. Stapińskim przedewszystkiem podporę własnego stanowiska, p. Jaworski obawia się o losy dawnego bloku, do którego głównych twórców należy, ale te pobudki nie mogą chyba zrównoważyć względów etycznych i dobra publicznego, decydujących przy upadku p. Stapińskiego.

Zresztą, choćby nawet powiodło się jeszcze teraz przywrócić p. Stapińskiemu jego godności, byłby to sukces smutny i przemijający. Niepodobna przecież na stałe utrzymać na powierzchni człowieka, którego demagogiczna, klasowa polityka i niejasna osobista działalność przyniosły krajowi tyle szkody i wstydu.

Obstawanie przy p. Stapińskim będzie mieć raczej te skutki, że ogół połączy z nim jego protektorów i wszystkich razem energicznie odtrąci.

* * *

P. Stapińskiego otoczyli również swoją opieką socyaliści. P. Diamand kruszy za nim kopję w parlamencie, a „Naprzód“ zamieścił obszerny artykuł, w którym usiłuje wykazać, że Stapińskiego dobiła „intryga klerykalna“!! Nie jest to nowy wynalazek. Skoro tylko wykrył się udział p. Stapińskiego w szkodliwej działalności przedsiębiorstw emigracyjnych, jego tutejszy organ brukowy, młodszy kolega „Naprzodu“, wystąpił z pseudorewelacyami o „intrydze klerykalnej“ i dołączył do niej „intrygę pruską“. Ten motyw podchwycili socyaliści i chcą obecnie ratować swego ulubieńca i sprzymierzeńca za pomocą „widma klerykalizmu“.

Ale ten zużyty straszak może chyba oddziałać na umysły zdziecinniałe, ludzie inteligentni i uczciwi doskonale wiedzą, że powodów upadku p. Stapińskiego szukać należy w nim samym, w moralnej strukturze jego umysłowości, w jego bezwzględnej i nie liczącej się z etyką polityce.

Nie jakaś wymyślona „intryga klerykalna“, ale po prostu silny i zdrowy odruch opinii publicznej położył koniec karyerze tego demagoga, który miał tak mało skrupółów, a tak wielkie ambicye...

W każdym razie, opieka, roztoczona nad p. Stapińskim przez żydów i socyalistów dowodzi tylko, że był on także narzędziem, — może bezwiednem — w rękach rewolucyjnej międzynarodówki i że z tego także względu dalszy jego udział w kierownictwie Koła polskiego byłby, co najmniej, bardzo niepożądanym.

Reforma wyborcza.

Pomyślne widoki.

Za rezultat pomyślny wczorajszych konferencyj hr. Stürgkha z ukraińcami uważają pisma wiedeńskie fakt, że ukraińcy nie odrzucili z miejsca propozycyj rządowych odnośnie do reformy wyborczej, ale postanowili oddać je pod decyzyę sejmowego klubu ukraińskiego we Lwowie. Tak więc stanowisko ukraińców wyjaśnionem będzie dopiero na czwartkowem (jutrzejszem) posiedzeniu posłów ukraińskich sejmowych. W Wiedniu uważają zgodę ukraińców na projekt rządowy za tak bardzo prawdopodobną, że wymieniają już dzień 27 listopada za ewentualny termin zebrania się Sejmu.

Ze względu na pomyślne horoskopy reformy wyborczej odroczy dzisiaj Izba posłów głosowanie nad podatkiem wódczanym aż do wtorku. Dzisiaj dyskusya nad tym podatkiem zostanie ukończona, poczem nastąpi przerwa w obradach. We wtorek — jeżeli kompromis galicyjski będzie gotowym — nastąpi głosowanie. Jeżeli kompromis nie dojdzie do skutku, to Rusini rozpoczną obstrukcyę i cała praca Izby będzie zakwestyonowaną.

Projekt rządowy osłonięty był dotąd ścisłą tajemnicą. Krążyły o nim jedynie różne domysły. Dzisiejszy „Czas“ donosi, że propozycya rządowa tworzy we wschodniej Galicyi 28 **jednomandatowych okręgów**, 16 **dwumandatowych i 4 dla zabezpieczenia praw mniejszości polskich** we wschodniej Galicyi, opartych **na katastrze**. W kuryi miejskiej cenzusowej proponuje 5 dwumandatowych okręgów z **systemem proporcyonalnym**. W postanowieniach o składzie Wydziału krajowego podniesiono liczbę członków Wydziału krajowego z 7 na 8. Dodatkowe postanowienia o zabezpieczeniu Rad powiatowych i obszarów dworskich nie uległy prawie żadnym zmianom w porównaniu z dawnym projektem kompromisowym.

P. namiestnik oparł więc w zasadzie swoje propozycye na projekcie blokowym, czyniąc jedynie nieznaczne ustępstwa na rzecz antybloku. Najważniejsze koncesye dotyczą podwyższenia liczby członków Wydziału krajowego i wprowadzenia proporcyonalności w kilku miastach. Liczba (16) dwumandatowych okręgów wiejskich w Galicyi wschodniej jest tasama, jaką proponował w marcu referent St. H. Badeni. Nie donosi „Czas“ jednak, czy projekt p. namiestnika **utrzymuje** lub **usuwa** zarodki **kuryi narodowej miejskiej** w Sejmie. A nie jest to rzecz najmniejszej wagi.

Główny ciężar sytuacyi przenosi się znowu do Lwowa — na posiedzenie klubu ukraińskiego sejmowego. — Jeżeli Rusini oświadczą, że od dawnego kompromisu z blokiem nie odstąpią (jak dotąd stale oświadczali), to losy reformy zostaną ostatecznie przesądzone.

Papierowe interesy p. Kolischera.

Z Wiednia piszą nam 17 b. m.:

Jak dzienniki doniosły, odbyła się w Wiedniu 14 bm. konferencya poselska w sprawie wniesienia przedłożenia rządowego o kolejach lokalnych, a wzięli w niej między innymi udział, jako „reprezentanci Koła polskiego“ pp. Kolischer i Rauch.

Jest rzeczą zupełnie niewłaściwą, aby interesy kolejowe naszego kraju powierzano p. Kolischerowi, który jest człowiekiem najbardziej zależnym od ministerstwa kolejowego w całem Kole polskiem. P. Kolischer jest dostawcą papieru i druków dla kolei państwowych i dostawy te od długiego szeregu lat otrzymuje wyłącznie systemem protekcyjnym. W roku bieżącym kończył się termin dostawy dla kolei i w myśl przepisów kolejowych powinno się rozpisać publiczną rozprawę ofertową na dostawę papieru i druków.

P. Kolischer uwinął się jednak wcześniej za swoim interesem — ministerstwo kolejowe bez rozpisania rozprawy ofertowej przedłużyło mu kontrakt na dalszych 6 lat.

Takie interesy robi p. Kolischer, korzystając ze swego stanowiska posła i członka komisyi kolejowej i rady kolejowej.

Wytwarza to jednak pewien stosunek zawisłości pomiędzy ministerstwem kolejowem a p. Kolischerem, co mu wprost uniemożliwia skuteczną obronę interesów krajowych.

W ogólności mandat poselski nie da się pogodzić z podobnymi zyskownymi interesami, — a przedsiębiorcy dostaw rządowych są najmniej chyba powołani do kontroli nad rządem.

Upadek socyalizmu w zaborze pruskim.

(h.) Na ostatnim kongresie partyi socyalno-demokratycznej w Rzeszy niemieckiej odbytym w Jenie uchwalono — jak wiadomo — zniesienie odrębnej organizacyi partyjnej socyalistów polskich w zaborze pruskim, wcielenie dotychczasowych członków P. P. S. do organizacyi niemieckiej socyalnej demokracyi, oraz postanowiono zaprzestać dalszego subwencyonowania polskiego organu socyalistycznego.

Uchwała kongresu w Jenie wywołała wśród socyalistów polskich w zaborze pruskim łatwo zrozumiałe wielkie rozgoryczenie, które przejawiło się szczególnie w organie ich „Dzienniku Robotniczym“, wychodzącym w Katowicach. Pismo to wystąpiło oczywiście przeciw uchwałom zjazdu w Jenie, jako „zamachowi na samodzielność polskiego ruchu socyalistycznego“, który, nawiasem mówiąc, nigdy samodzielnym nie był, bo biorąc dziesiątki tysięcy marek subsydyów od Niemców, być nim nie mógł, ale miał przynajmniej pozory odrębności. Niemiecka prasa socyalistyczna gwałtownie potępiła zachowanie się socyalistów polskich, którzy nie chcą wyrzec się swej organizacyi partyjnej. Równocześnie główny zarząd socyalistycznych związków zawodowych wywarł presyę na wszystkich sekretarzy i urzędników organizacyi w dzielnicach polskich, aby wystąpili z P. P. S. Dotychczas wystąpiło z organizacyi partyjnej P. P. S. trzech sekretarzy, mianowicie **Ritzman, Cepernik i Danisz**, którzy należeli do naczelnych władz partyjnych. Fakt ten pogłębił jeszcze rozłam między niemieckimi a polskimi socyalistami, zaostrzył się też ton polemiki prasy partyjnej.

Jako próbkę tej polemiki warto przytoczyć, co pisze organ niemieckich socyalistów śląskich „Volkswacht“ p. t. „Czy to są jeszcze socyaliści?“

> „Ile razy stawiali robotnicy górnośląscy, potrafiący czytać po polsku, to pytanie — pisze „Volkswacht“ — w stosunku do przewódców Pepeesu, zawsze brzmiała odpowiedź, że nie są socyalistami. W rzeczy samej smutna rozgrywa się historya na Górnym Śląsku. Pan Biniszkiewicz, przewodniczący P. P. S. i redaktor polskiego organu socyalistycznego prowadzi z nielicznymi towarzyszami przeciwko partyi socyalistycznej w Niemczech walkę podlej i obskurniej, niż związek niemiecki ku zwalczaniu socyalizmu“.

W takim tonie napisany jest cały artykuł „Volkswachtu“, który nie szczędzi polskim „towarzyszom“ „mocnych słów“ i soczystych przymiotników. Podobnie odpowiada niemieckim „bratnim organom“ polski „Dziennik Robotniczy“.

Ostatecznie jednak socyaliści polscy znaleźli się w bardzo trudnem położeniu, ponieważ rozstrój w ich szeregach co dzień się powiększa, z drugiej zaś strony brakuje im funduszów na prowadzenie codziennego pisma i na agitacyę. Wprawdzie organizacye socyalistyczne w zaborach austryackim i rosyjskim ogłosiły odezwę („Naprzód“ nr. 265 z 17 b. m.), wzywającą do składek na wydawnictwo „Dziennika Robotniczego“ w Katowicach — wątpić jednak można w skuteczność tej akcyi, tembardziej, iż prasa socyalistyczna w Galicyi sądząc po upadku lwowskiego „Głosu“ nie obfituje w środki materyalne. A żydzi mają obecnie swoją partyę socyalistyczną i zapewne nie zechcą popierać pisma, które w zaborze pruskim żadnej nie przyniesie im korzyści. Pozbawiona subwencyi „niemieckich towarzyszów“ P. P. S. w zaborze pruskim uschnie więc, jak gałąź odcięta od pnia macierzystego.

Nie uratuje jej też ogólny zjazd polskich socyalistów z zaboru pruskiego, zapowiedziany na święta Bożego Narodzenia, ale co najwyżej stwierdzi, że wśród uświadomionego religijnie, społecznie i narodowo polskiego ludu na Śląsku i w Wielkopolsce niema gruntu dla antyreligijnej i międzynarodowej propagandy.

Uderz w stół — nożyce się odezwą.

Ze Lwowa piszą do nas:

W odpowiedzi na artykuł o stosunkach w sem. naucz. męskiem we Lwowie, podanego przez „Głos Narodu“ — pojawił się komunikat półurzędowy w „Dzienniku Polskim“, z którego przedrukowała go prasa blokowa jak „Przegląd“ i i. ów komunikat niczego nie wyjaśnia, przeciwnie jeszcze silniej ujawnia słuszność wystąpienia „Głosu Narodu“.

Nożyce się odezwały — ale odezwały się źle...

Postaraliśmy się o informacye prawdziwe i podajemy je poniżej. Otóż według naszych dochodzeń nieprawdą jest, ażeby X. Szukalski dlatego został uwolniony od obowiązków, że z urlopu powrócił X. Boczar, lecz Szukalskiego uwolniono od obowiązków nawet bez wiedzy X. arcybiskupa, a X. Bo-

---

53 KAROL DICKENS.

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

Skoro tylko wszedł do izby, Liza powiedziała dobranoc swej przyjaciółce i chciała odejść.

— Nie odchodź pani, panno Hexham — bełkotał pijaczyna — nie uciekaj od biedaka, który tak bardzo ceni sobie zaszczyt twojej kompanii. Nie odchodź pani, panno Lizo.

Liza wymówiła się jakiemś pilnem zajęciem i wymknęła się cichaczem do siebie na górę.

Pijak, zostawszy sam na sam z małą kaleką, spoglądał na nią trwożliwie.

— Jak się masz Jenny? — rzekł wreszcie ochrypłym, drżącym głosem. — Jak się masz córko wybrana, jedyna pociecho złamanego serca?

Mała kaleka wyciągnęła rękę gestem rozkazującym i rzekła dość ostro:

— Siadaj ojcze! Siadaj tam w twoim kącie...

A wtedy nędzarz, którego ciało stanowiło jedną kupę brudnych łachmanów, osunął się, zataczając na krzesło. Twarz jego, zużyta przedwcześnie, postarzała, skrzywiła się, jak twarz dziecka, które chce płakać, dolna warga opadła bezsilnie. Wyciągnął ręce przed siebie, jakby chciał uprosić swą córkę, aby mu oszczędziła napomnień. Nie zdawał sobie sprawy z tego przeciwnego naturze przestawienia wartości.

— Skąd przychodzisz ojcze? — syknęła Jenny. — Ho, ho! myślisz, że się dam oszukać? Znam twoje sztuki i sztuczki. Wiem, żeś był znów w szynku. Czy ci nie wstyd ojcze? Czy ci nie wstyd?

Pijak nie odrzekł nic, a tylko świszczący jego oddech, przesycony wyziewami wódki, świadczył o słuszności robionych mu zarzutów.

— Pracować cały tydzień, jak niewolnik, po to tylko, aby się w sobotę tak sponiewierść! Co ci w głowie, mój ojcze, co ci w głowie?

Ile razy mała Jenny wyrzekła „co ci w głowie“, pijak drżał na całem ciele, jakby te słowa miały jakieś magiczne, a przerażające znaczenie.

— Tak, tak, co ci w głowie? — powtórzyła mała robotnica — zasługiwałbyś doprawdy, aby się zamknięto w jakiej czarnej dziurze, gdzie biegają szczury, pająki i inne szkaradne stworzenia. Zasłużyłeś na to z pewnością.

— Och, moja córko! — jęknął żałośnie pijak — gdybyś wiedziała? Okoliczności mocniejsze są odemnie.

— Okoliczności? proszę! Dam ja ci okoliczności. Obaczysz! Zaskarżę cię sama do policyi i skazanym będziesz na 5 szylingów kary, których ja za ciebie nie zapłacę. I owszem, niech cię zamkną do „ula“, niech cię tam trzymają całe życie. I owszem.

— Wiesz dobrze, jak słabe mam zdrowie — użalał się starzec — niedługo już będę ciężarem dla ciebie.

— Ne, no, daj pokój, a lepiej zrób, co należy. Pokaż mi, ile ci zostało pieniędzy z tygodniowego zarobku? No! spiesz się, dawaj pieniądze.

Sterroryzowany w ten sposób pijak, grzebać zaczął po kieszeniach, a Bóg jeden wie, z jaką mu to przychodziło trudnością. Wygrzebał wreszcie z brudnych szmat kilkanaście srebrnych i miedzianych monet i ułożył je na stole.

— I to już wszystko? — spytała Jenny.

— Nie mam już nic więcej.

— Poszukaj-no, poszukaj, może się coś znajdzie.

Usłuchał tego wezwania ze służalczą uległością, śmieszną i odrażającą zarazem.

— Boże jedyny — krzyknęła Jenny — więc zostało ci tylko te 7 szylingów i 8 pensów? I za to mam cię wyżywić przez cały tydzień? Za to? Chcesz chyba z głodu umrzeć.

— Nie, nie, nie chcę być głodnym — zaprotestował łkając, a łzy pijackie potoczyły się po jego policzkach.

— Cha! cha! za to mogłabym cię chyba nakarmić ochłapami, które sprzedają dla psów i kotów, rozumiesz. No, ale dość już tego. Dobranoc ci, idź spać.

Stary już nie opierał się i powlókł się na górę do swego pokoju, słychać było na schodach chwiejne jego kroki. Po chwili Liza zeszła znów na dół.

— A więc będziemy wieczerzać — rzekła do swej małej przyjaciółki.

— Boże wielki — rzekła Jenny wzruszając ramionami — trzeba coś zjeść, prosta rzecz, że trzeba, aby sił nie stracić.

Liza nakryła białym obrusem mały stoliczek i podała na stół skromny posiłek. Próbowała rozweselić swą przyjaciółkę, ale się to jej nie udało.

— Wiesz co ja myślę — mówiła do Lizy mała Jenny — myślę sobie co ja mu zrobię jeśli się będzie tak dalej rozpijał.

— Umiesz go przecie powstrzymywać — pocieszała ją Liza.

— Ale gdzietam, coraz z nim gorzej. Wiesz co, jeśli będzie tak dalej pił jak bydlę, ja mu coś zrobię, ja mu wleję do ust gorącej oliwy jak będzie spał, albo coś podobnego.

— Nigdy w życiu nie zrobisz takiej okropności.

— Doprawdy? a no może.. ponieważ ty tak mówisz. A szkoda, bo by mi to zrobiło wielką przyjemność.

— Przekonana jestem, że sama nie wierzysz w to co mówisz.

— Myślisz tak, doprawdy, tylko widzisz ty nie wychowałaś się między pijakami i nie masz słabych nóg i pleców bolących.

Liza próbowała znów rozpogodzić ją i naprowadzić na zwykłe jej marzenia. Ale czar nie działał już. Odbiegły wizye anielskie, a natomiast mała Jenny była już tylko złą, zgryźliwą i zgorzkniałą gosposią, z głową przepełnioną cyframi. Rachowała, liczyła, odliczała, powracała na ziemię i nie marzyła już o niebie.

A tam na górze przewracał się w śnie pijackim, ten, który był wstydem i zgryzotą jej życia. Ileż to razy, gdy Jenny była małem dzieckiem, ręka, która winna była brać ją w opiekę, wlokła ją w błoto, poniewierała, sprowadzając ją z drogi przedwiecznego dobra. Cóż dziwnego, że nie mogła być zawsze aniołem, biedna mała modniarka lalek.

ROZDZIAŁ III.

Trzeba działać.

Wielka Brytania, (pojęta tak, jak ją wyobrażają na monetach państwowych) uświadomiła sobie pewnego pięknego dnia, że Weneering może jej oddać ważne usługi, stając się członkiem parlamentu. Wielka Brytania odkryła w panu Weneering zalety reprezentacyjne, które to zalety nie podlegały absolutnie żadnej wątpliwości, skutkiem czego sfery miarodajne doszły do przekonania, że Izba posłów byłaby czemś niekompletnem, gdyby nie zawezwała na członka swego pana Weneering. Wielka Brytania więc poleciła pewnemu, ukwalifikowanemu do takiej czynności osobnikowi, aby zawiadomił pana Weneering, że jeśli zechce przelać do kasy wyborczej 5 tysięcy funtów*), to może liczyć na pewno, iż zostanie członkiem parlamentu, a dwie literki C. P. (członek parlamentu) zjednoczone zostaną na zawsze z jego nazwiskiem, co będzie go kosztować po 2500 funtów od litery. Prosta rzecz, że nikt nie dotknie złożonych przez niego pieniędzy, a tylko po wyborach rozwieją się one i ulotnią jakby pod wpływem magicznego zaklęcia.

Ukwalifikowany gentlemen udał się zatem do pana Weneeringa i powtórzył mu zlecenie Wielkiej Brytanii.

Weneering uczuł się mile połechtanym tak zaszczytną propozycyą, odrzekł jednak, że przed powzięciem ostatecznego postanowienia, naradzić się musi ze swymi przyjaciółmi.

Na to delegowany jegomość dał mu zaledwie cztery godziny czasu do namysłu, oświadczając mu, że istnieje inny gentlemen który gotów jest wyłożyć na swe wybory sześć tysięcy funtów czyli o tysiąc funtów więcej niż pan Weneering i że w razie zwłoki będzie się musiał zwrócić do owego gentlemena.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) 125 tysięcy koron.

czarowi mimo urlopu kazano wrócić do nauczania w szkole. Nieprawdą jest, ażeby usunięcie p. Głowiaka ze seminaryum było zwykłem przeniesieniem z posady na posadę — natomiast prawdą jest, że p. Głowiak, który przez lat sześć był zastępcą nauczyciela w szkole ćwiczeń — został wyłącznie za to usunięty ze seminaryum, że miał odwagę wskazać na źródło złego. Inspektor szkolny p. Bruchnalski informował Radę szkolną krajową mylnie — a popierał wszystkie życzenia ruskie. Tak samo występował przeciw abituryentom polskiej narodowości w czasie egzaminu dojrzałości. Przypomnieć należy, że już 12 czerwca podało „Słowo Polskie" wiadomość o represyach Rady szk. kraj. Otóż faktem jest, że p. Bruchnalski tak dobrze sprawą pokierował, iż nauczyciele Polacy w sposób rozmaity zostali pokarani, a on sam i Rusini okazali się idealnymi uspokoicielami zakładu.

Przy tej sposobności Rada szkolna krajowa zawotowała p. Bruchnalskiemu 2000 K na podróż do Buffalo, na jakiś kongres hygieniczny. I to w roku, w którym na opłatę klas nadetatowych grosza niema, w którym najbardziej potrzebującym odmawia się wsparć i zapomóg.

Z życia katolickiego Węgier.

Węgierskie kongresy katolickie stały się dzięki niezapomnianej działalności hr. Ferdynanda Zichy'ego nadzwyczajnie ważnym czynnikiem w rozwijającym się do nowego życia katolicyzmie krajów korony św. Szczepana.

Także i ostatni kongres, jaki odbył się w pierwszej połowie bieżącego miesiąca w Budapeszcie, był więcej, niż zwykłym przeglądem sił i defiladą przed najwyższym wodzem katolików węgierskich — księciem-prymasem Drem Csernochem. Nie był on też prostą demonstracyą dla okazania liczebnej siły katolików węgierskich, jego celem było raczej wykazanie krociom wierzących katolików węgierskich, że pomimo zdobytych już sukcesów w zakresie życia religijnego i społecznego, stoi przed nimi jeszcze wielkie i bardzo trudne zadanie do spełnienia. Zadaniem tem jest: pociągnięcie do wspólnej pracy także katolików z imienia i pozyskanie ich do walki, mającej na celu ponowne zdobycie odchrześcijanizowanych Węgier dla chrystyanizmu na polu parlamentarnem, ekonomicznem i wogóle na polu życia duchowego.

Ten ton zasadniczy, tę elementarną konieczność podkreślił bardzo dobitnie w swej mowie zagajającej prezydent kongresu, były minister oświaty hr. Jan Zichy. Podniósł on przedewszystkiem absolutną potrzebę łączenia się do wspólnej pracy w pewnych sprawach katolików, pozostających w rozmaitych obozach politycznych i socyalnych. W tym samym duchu przemawiał na zakończenie kongresu książę-prymas.

Dlatego też niemile uderzył prawdziwych katolików artykuł katolickiego dziennika „Alkotmany", będącego organem partyi ludowej, z którego wynikałoby, że pojednawczo nastrojona mowa hr. Zichy'ego nie znalazła oddźwięku wśród uczestników kongresu. Partya ludowa bowiem, która zresztą uczyniła już wiele dla sprawy katolicyzmu i podniesienia publicznej moralności na Węgrzech, jest dotąd jeszcze zbyt słabą liczebnie, aby mogła, licząc tylko na elementy czysto węgierskie, podjąć z nadzieją zwycięstwa walkę przeciw rozpanoszonym prądom antychrześcijańskim. Potrzebuje ona tedy poparcia wszystkich katolików węgierskich, bez różnicy narodowości a także nie wolno jej czynić rozróżnień między „dobrymi", „lepszymi" i „najlepszymi" katolikami, owszem powinna być czynnikiem zamieniającym „dobrych" katolików na „najlepszych".

Partya ta zwołała podczas kongresu katolickiego krajową konferencyę swych członków. Wbrew pesymistycznem przewidywaniom udział w rzeczonej konferencyi był nader liczny. Wśród 600 jej uczestników znalazło się sporo nietylko adwokatów, nauczycieli, posiadaczy ziemskich i kapitalistów ale nawet i urzędników państwowych, którzy okazali dużo odwagi cywilnej, przystępując wśród obecnych okoliczności do partyi o charakterze wybitnie katolickim. Jestto dowodem, że pomimo panowania za rządów hr. Tiszy ery ściśle kalwińskiej, idea katolicka zdobywa sobie nowe tereny, jako jedyna idea, mogąca stawić czoło prądom antychrześcijańskim.

Zresztą, skutkiem nowej ustawy wyborczej, nastąpią na Węgrzech wielkie zmiany w stosunkach stronnictw politycznych. Partya ludowa ma tedy obowiązek występować wobec wszystkich katolików, którzy jeszcze nie należą do jej szeregów, pojednawczo, a przedewszystkiem powstrzymać się od siebie epi- [illegible] i katolików arystokracye.

Sprawa zaś pozyskania ludu nie będzie tak trudną, bo katolicki Związek ludowy, liczący już 300.000 członków i będący jedną z najsilniejszych organizacyi w kraju, kierowany jest znakomicie przez zarząd partyi ludowej, [illegible] najbliższymi obowiązkami są: walka bez pardonu z prądami ateistycznymi oraz szukanie zbliżenia do wszystkich ożywionych duchem chrystyanizmu żywiołów w krajach korony św. Szczepana. Jeżeli [illegible] do najbliższych wyborów, to niezawodnie stanie się miarodajnym czynnikiem w nowożytnem państwie węgierskiem.

Stronnictwa chorwackie.

Główny Zarząd „prawaszów" (stronnictwa nie uznającego unii z Węgrami, t. zw. „stranka prava"), złożony z przedstawicieli wszystkich ziem chorwackich (także z Dalmacyi i Bośnii) odjął dziennikowi „Hrvatska" prawa mianowania się głównym organem stronnictwa na wszystkie ziemie chorwackie, uznając za taki organ tylko dziennik „Hrvat"; zarazem uchwalono votum ufności Dr Mile Starčeviću.

W ten sposób „stranka prava" eliminuje z pośród siebie ostatecznie żywioły kokietujące z „madiarstwem", a które w sierpniu rb., korzystając ze zbiegu okoliczności, próbowały opanować stronnictwo.

Stronnictwo chłopskie braci Radiciów ogłasza w organie swym „Dom", że gdyby w tym jeszcze roku nie było wyborów i nowego sejmu, „uważalibyśmy, że powróciły czasy Cuvaja, a nawet, że system rządowy znacznie się pogorszył".

„Az Est" ogłosił artykuł p. t. „Chorwackie linie kolei żelaznych węgierskich mają być chorwackiemi" i donosi, że baron Skerlecz podjął inicyatywę co do nowej pragmatyki kolejowej, w której kwestya języka urzędowego ma być załatwioną wprawdzie w myśl życzeń Chorwatów, ale też nie przeciw nim. Niema w nowym projekcie wogóle mowy o „języku urzędowym", jest tylko postanowienie, że „od osób, służących na liniach chorwackich, wymaga się, żeby władały językiem madiarskim". Odejmie się więc kwestyi drażliwej ostrą i upokarzającą Chorwatom formę, aseby ułatwić jaki taki kompromis dla unionistów, ale rzecz pozostaje ta sama. Równocześnie atoli ma się przywrócić stacyom kolejowym nazwy chorwackie, a to jest już stanowiskiem zdobyczą. Nawzajem żąda się od unionistów (do których należy i koalicya serbo-chorwacka), żeby w razie zwołania sejmu złożyli zaraz na pierwszem posiedzeniu deklaracyę uroczystą, że trwają przy unii z Węgrami na podstawie ugody z roku 1868.

Sytuacya finansowa.

Wojna bałkańska wyprowadziła z równowagi wszystkie europejskie targi pieniężne, narażając życie gospodarcze na olbrzymie straty. Od tętna pulsu tych targów zależną jest poprawa smutnych stosunków, dlatego też sfery handlowe i przemysłowe baczną zwracają na niego uwagę. Chcąc zapoznać się z obecną sytuacyą, nie wystarcza badać nastroju panującego na giełdzie wiedeńskiej, lecz musimy przejść kolejno wszystkie targi europejskie, a w pierwszym rzędzie zająć się głównym bankierem świata — Francyą.

Finansiści i ekonomiści Francyi zakończyli rachunek strat i zysków, wynikłych z powodu nowej konfiguracyi państw bałkańskich. Napływają ciągle wielkie żądania ze strony dawnych klientów bałkańskich, wielkie, przeszło 500 milionów wynoszące inwestycye kolejowe Rosyi a w pierwszym rzędzie wewnętrzna pożyczka państwowa, dosięgająca sumy półtora miliarda.

Paryski rynek pieniężny przeszedł wielkie przesilenie. Tam losy minionej wojny bałkańskiej, oprócz zwykłych fluktuacyj politycznych, rzuciły na giełdę paryską niepokój bankiera zaangażowanego poważnie u obydwu stron walczących. Podniecała niepokój możliwość przeniesienia się ogniska wojny na sąsiednie państwa, grożąca ogólną pożogą Europie.

Obawy te minęły, nie minęły jednak następstwa paniki giełdowej — depresya finansowa, podcinająca życie gospodarcze narodów europejskich. Drzwi skarbca Francyi strzeże pilnie rząd, bo skarbiec ten jest podstawą polityki zagranicznej Francyi, dającej jej pierwszorzędny głos w Europie. Poznała swą siłę finansową Francya, uznać musiały ją mocarstwa, na których odbija się częstokroć zabójczo mądre i przewidujące kierownictwo zasobami pieniężnymi tego kraju.

Opieka rozpostarta przez rząd, nad zewnętrznemi pożyczkami w państwie tak demokratycznem, jak Francya, spotyka się częstokroć z ostrą krytyką niektórych kapitalistów, którzy mniemają, że rząd miesza się nie do swoich spraw i krępując dowolne ruchy, osłabia inicyatywę prywatną.

Drudzy obwiniają wielkie banki, że odmawiają interwencyi i bezczynnością swą również paraliżują inicyatywę. Ten drugi zarzut odbija się echem niemal na wszystkich targach pieniężnych z mniejszem lub większem uzasadnieniem.

Występuje znamiennie i tam, gdzie dociera z całą siłą hamulec kredytowy i jego śmiercionośne dla handlu i przemysłu następstwa. We Francyi rozważni i patrzący w dal finansiści i ekonomiści mają odmienne zdania. Tam nie dorywczy interes poszczególnych przedsiębiorstw, lecz historya finansowa Francyi staje się czynnikiem miarodajnym, motorem jej życia gospodarczego i powagi na zewnątrz. To zmusza rząd francuski do strzeżenia metody, bo nieudane raz operacye finansowe mogłyby być początkiem końca finansowej jej potęgi.

Dla państw trójprzymierza państwowy regulator finansowy Francyi, jest zabójczym narzędziem dla ich rozwoju gospodarczego, jest komendą w walce ekonomicznej, która naraża je na ciężkie straty bez możności odwzajemniania się. Natomiast Rosya korzysta obficie z przypływu kapitału francuskiego, opiera na nim swój rozwój gospodarczy, buduje arterye komunikacyjne, strategiczne, asekuruje się przed ekspansyą niemieckiego przemysłu i umacnia swe granice na wypadek orężnego starcia ze wspólnymi wrogami trójporozumienia.

Sytuacya berlińska nie jest tak ciężką, jak myślano. Aczkolwiek przemysł niemiecki chorował, jednakowoż nietylko jest w stanie rekonwalescencyi, lecz asekuruje się na przyszłość, odbierając liczne zamówienia z Bałkanu, z poważną szkodą dla swej sojuszniczki Austryi i podciętych jej nerwów życia gospodarczego.

Przemysł niemiecki podźwignie się szybko, bo tam odczuwać się daje godna naśladowania spoistość pomiędzy organizmem rządowym, dyplomatycznym i przemysłowym i dzięki temu giełda berlińska ma się lepiej, jak paryska, londyńska i petersburska, co przyznaje ze smutkiem akord pism paryskich. Banki niemieckie pojmując swe patryotyczne obowiązki nie atakują walorów przemysłowych, lecz inne rynki i starają się niszczyć ich wpływ.

Niemiec jest psychologiem, jest dobrym „commis voyageurem", znającym duszę swej klienteli. Wie, że klientela nie podpisze na złym rynku ani we Francyi, ani nigdzie i dlatego cieszy się, widząc Paryż w marazmie.

Na razie może jeszcze śmiało ekonomista z wiedeńskiego „Fremdenblattu" rozpoczynać swój przegląd z giełdy smutnem porównaniem obecnego optymistycznego nastroju „ze słonecznym i ciepłym dniem połowy października, który może swój wiele obiecujący wygląd nagle zmienić, a wynikająca niespodzianie z zawieruchą śnieżyca, obwieścić smutną złudę". Zaczyna się mówić w Wiedniu o lepszej sytuacyi, o poprawieniu się płynności pieniądza, jego powrocie do czekających nań kas, lecz do uciechy niema realnych podstaw. „Bank austro-węgierski" nie zniżył nadmiernie wysokiej swej stopy procentowej, obawia się wiadomości z Londynu o nowem podniesieniu jej.

Państwo stoi wśród wielkich deficytów i większych jeszcze żądań na armię i flotę. Wycieńczone życie gospodarcze długą depresyą finansową i odcięciem wywozu nie staje się podatnem do podjęcia nowych ciężarów, którym podołać nie jest w stanie. Funkcyonuje z wielkiem ograniczeniem przemysł przędzalniany, chluba Austryi i jedna z głównych gałęzi jej eksportu.

Odczuwać się daje również zniżkowa tendencya w przemyśle żelaznym, a inne gałęzie oprócz słabo rozwiniętego w stosunku do potrzeb górnictwa, przechodzą silne przesilenie. Spoczywa również przemysł budowlany wraz z panującą w nim niepodzielnie do niedawnych czasów spekulacyą, a zaangażowane w wielkim przemyśle banki, kładą na nim ciężkie swe ręce.

Oby zatem sztuczny na razie optymizm, głoszony przez niektóre pisma, stał się trwałym, pobudził zamarły nerw życia i stworzył pomyślne na przyszłość horyzonty.

R. Woyczyński.

Kwestya agrarna w Anglii.

Silniej, niż kiedykolwiek, objawia się teraz w Anglii prąd, zmierzający do gruntownej reformy kwestyi agrarnej. Prąd ten nie dotyczy tylko stosunków irlandzkich, ale odnosi się do całej Anglii. Obecny gabinet streścił powszechne żądania ludu w program agrarny, któremu nawet opozycya, tj. unioniści, nie jest w zasadzie przeciwną, pomimo pewnych sprzeczności, panujących w jej łonie na tym punkcie. Równoczesne zaś pojawienie się na horyzoncie politycznym kwestyi „Home-rule" i kwestyi agrarnej, może wpłynąć nietylko na wzajemny stosunek angielskich partyj politycznych, ale także spowodować rozwiązanie w sprawie ceł ochronnych lub wolnego handlu, związanych ściśle ze sprawami agrarnemi. A ponieważ wszystkie te sprawy mają bezpośredni wpływ na handel światowy — przeto budzą one interes nawet daleko poza granicami W. Brytanii.

Dla zoryentowania się w tych kwestyach musimy sobie uprzytomnić, że w Anglii panuje dotąd w odniesieniu do własności ziemskiej system feudalny. Bez mała $^{1}/_{3}$ całej angielskiej własności gruntowej pozostaje w rękach 2.500 osób. Arystokratyczni właściciele ziemscy, dzierżawcy i bezrolni robotnicy — oto trzy czynniki, na których opiera się system rolny angielski. W tym porządku rzeczy rolnictwo angielskie wcale nie idzie naprzód. Miliony morgów ziemi odebrano w Anglii z pod uprawy i urządzono na nich miejsca do polowania, place do gry w golfa, parki, pastwiska i t. d. Wszystko to powodowało w ciągu wieków emigracyę ludności wiejskiej do miast, gdzie coraz silniej rozwijający się przemysł wełniany wymagał coraz większej produkcyi wełny a więc rozwijania się hodowli owiec kosztem rolnictwa.. Jak silnem jest to przenoszenie się ludności wiejskiej do miast świadczy fakt, że gdy w roku 1851 liczono w Anglii i Walii jeszcze 1,097 800 robotników rolnych płci męskiej, to w 50 lat później było ich tylko 538.000. Przywóz zaś mięsa do Anglii powiększył się trzechkrotnie w ciągu ostatnich lat 30, co dowodzi upadku hodowli bydła.

Nie może kwestyi ulegać, że upadek rolnictwa angielskiego przypisać należy zwycięstwu liberalizmu, jakie odniósł ze swym programem korzystnym dla miast i przemysłu podczas zaciętych walk, które toczyły się w XIX w. między miastem a wsią, między kupcami a rolnikami. W r. 1846 zostały zniesione w Anglii — jak wiadomo — cła wwozowe na zboże, poczem zboże importowane zaczęło Anglię zalewać. Rząd angielski nie wziął jednak w opiekę rolnictwa, skutkiem czego Anglia produkuje dziś cztery razy mniej zboża, a siedm razy mniej ziemniaków oraz trzy razy mniej mięsa niż np. Niemcy, gdzie rolnictwo doznaje oddawna intensywnej pomocy ze strony rządu.

Wszystkie te względy spowodowały przed rokiem gabinet Asquitha, w którym zapalny reformator socyalny Lloyd George rej wodzi, do utworzenia specyalnej komisyi, mającej dokładnie zbadać stosunki agrarne w Anglii oraz przygotować wnioski do odnośnych projektów ustaw.

Z danych, jakie zebrała ta komisya, dowiadujemy się, że obecnie 60 procent dorosłych robotników rolnych zarabia mniej, niż 21 koron tygodniowo, a około 30.000 robotników mniej, niż 18 koron, zaś tylko 23 proc. robotników dostaje mały domek na mieszkanie, jako dodatek do płacy. Wobec panującej a ciągle wzmagającej się drożyzny środków żywności są to zarobki stanowczo zbyt niskie.

Aby zapobiedz temu niepożądanemu stanowi rzeczy komisya wyżej wymieniona proponuje przedewszystkiem utworzenie pewnego rodzaju urzędu agrarnego. Urząd ten byłby rodzajem sądu rolniczego, który rozstrzygałby w kwestyach zarobkowych i oznaczał najniższą płacę dzienną, dalej zaś załatwiałby zatargi między właścicielami ziemskimi a dzierżawcami i robotnikami rolnymi i to nie z klasowego punktu widzenia, lecz z wysokości narodowych interesów oraz zasad pojednawczej sprawiedliwości.

Rząd przychylił się do zapatrywań komisyi i dał temu wyraz przez usta Lloyda Georgea, który w mowach swych niedawno temu wygłoszonych w Bedford i Swindon, zapowiedział utworzenie nowego „ministerstwa kraju", wyposażonego w daleko sięgające atrybucye a mającego zastąpić dotychczasowy „Board of Agriculture" z bardzo niewielkim zakresem działania.

Pierwszem zadaniem tej nowej władzy będzie zniesienie niepewnej sytuacyi dzierżawców.

Jak dotąd, każdy rolny dzierżawca może od właściciela otrzymać wypowiedzenie z rocznym terminem z jakiegokolwiek, choćby nawet politycznego, lub wyznaniowego powodu, bez względu na to, że całemi laty dzierżawił ten sam kawałek ziemi. Otóż obecnie państwo nie będzie uznawało prawomocności takich wypowiedzeń, które miałyby charakter szykany, względnie będzie się starało, aby właściciel ziemi dał dzierżawcy odpowiednie odszkodowanie. Dalej, nowa władza będzie oznaczała wysokość czynszu dzierżawnego na podstawie bezstronnych szacowań, przyczem będą brane w rachubę klęski elementarne i nieurodzaje. Wogóle zaś czynsz dzierżawny ma być tak obliczony aby dzierżawca mógł należycie opłacać swych robotników. Wreszcie ilość zwierzyny czyniącej szkodę w plonach polnych, ma zostać ograniczoną, a wszystkie pola, leżące ugorem, mają zostać albo wzięte pod uprawę, albo też zalesione.

Cel, do którego postanowił dążyć gabinet Asquitha jest zaiste doniosłości pierwszorzędnej. Pragnie on bowiem zdwoić produkcyę angielskiego rolnictwa, chce stworzyć zadowolony stan chłopski i dąży do uwolnienia miast, od ciążącej na nich zmory robotników bez pracy. Rządowa zapowiedź agrarnych reform nosi na sobie cechę niejako powrotu do natury, lecz nie w duchu utopistów w guście Rousseau, a w duchu sprawiedliwości i zrozumienia prawdziwych potrzeb ekonomicznych kraju.

Losów odnośnych przedłożeń rządowych — gdy się ukażą w parlamencie — przewidzieć dziś niepodobna, a to głównie z powodu trudności, jakie będzie miał rząd do zwalczenia, wprowadzając w życie postanowienia bilu o „Home-rule". Faktem jest przecież, że nawet choćby obecny rząd z racyi owych trudności musiał ustąpić, to dążenie do wyzyskania sił gleby angielskiej, dotąd zaniedbanych, nie może zaniknąć i znajdzie oddźwięk w piersi każdego Anglika.

Na bardzo wielu polach wyprzedziła Anglia państwa kontynentalne. Co się jednak tyczy spraw agrarnych, to pozostaje za niemi daleko w tyle i musi jaknajprędzej usunąć z ich dziedziny przeżytki feudalizmu, tak szkodliwe dla niej pod względem moralnym i gospodarczym. *(t).*

List otwarty do cara bułgarskiego.

Sofijska „Balkanska Tribuna" zamieściła w Nrze 1114 „List otwarty do cara Ferdynanda", który cenzura skonfiskowała natychmiast i ledwie kilka egzemplarzy zdołało ujść zniszczeniu. Jeden z nich nadesłano do krakowskiego „Świata Słowiańskiego"; dzięki uprzejmości redakcyi tego miesięcznika, możemy zapoznać naszych czytelników z tym najnowszym „incydentem" w warce kotła bałkańskiego. List jest bardzo długi, zająłby przynajmniej dwie szpalty druku, poprzestajemy poniżej na zanotowaniu najważniejszych ustępów z jego toku myśli:

Nastaje czas obrachunków — pisze „Balkanska Tribuna" — a car winien pierwszy zdawać sprawę z włodarstwa swego. Przez 25 lat składało się wszystko w ofierze ideałowi zjednoczenia narodowego; zrzekano się samodzielności wszelkiej wobec władcy, który miał tego dokonać; znoszono cierpliwie nadużycia lichych ludzi na najwyższych dostojeństwach, byle carowi swemu ułatwić ten cel celów, wobec którego wszystko inne było drobnostką. Gdy zbliżył się w końcu wielki dzień dziejowy, naród złożył do rąk cara wszystko, co miał — „a Ty miałeś myśleć za niego". Ale władzę poruczono „bandytom i gwałtownikom", administracya, wlokąca się za wojskiem, była wstydem dla Bułgaryi, a nie było to przypadkowym zbiegiem okoliczności, lecz „wynikiem 25-letniego panowania bezprawia i samowoli, podniesionych do znaczenia systemu". A kto potem, po Adryanopolu, winien klęsk, sprowadzonych przez dyplomacyę? Kto w swoim czasie spowodował zmianę § 17 konstytucyi, żeby mógł zawierać bez Sobrania tajne traktaty? Kto siadywał na dwóch stołkach pomiędzy Rosyą a Austryą?

„Jeżeli Danew był ślepym zwolennikiem Rosyi, a Genadiew Austryi, gdzież byłeś, carze, Ty, powołany, żeby być sędzią ponad stronnictwami? Cóż, czy nie wiedziałeś, do czego zmierza Rosya, lub na co stać Austryę? A jeżeli nie wiedziałeś tego, więc pocóż kierowałeś sam osobiście przez lat 25 polityką bułgarską?" Jeżeli nie możesz rozwikłać zawiłych tajemnic ostatnich miesięcy, kto zawinił, kto sprawcą nieszczęść, na kim odpowiedzialność? natenczas wychodzi na to, że „Ty byłeś autorem i reżyserem tragedyi narodu bułgarskiego. Twoja misya tedy skończona!" Pozostaw wolną rękę narodowi, który bez książąt i carów radził sobie nieraz niezgorzej..

Taka treść, taki ton „listu otwartego". Ale wiadomo, że i przed wojną nie brakło prób poruszenia mas ludowych przeciw Ferdynandowi.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 02; zachód przypada o godzinie 3 minut 49; długość dnia godzin 8 minut 47.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w czwartek Feliksa, pojutrze w piątek Ofiarow. NMP.

Kraków 19 listopada.

Cesarz a Dr Kozłowski i Stapiński. Z Wiednia piszą nam 17 bm:

Krakowski organ p. Stapińskiego pisze, że konserwatyści nie wybrali długoletniego dotychczasowego członka delegacyi Dra Kozłowskiego do tegorocznych delegacyj z tego powodu, iż zachodzi obawa, żeby mu podczas przyjęcia delegatów cesarz... nie podał ręki z powodu stanowiska jego w sprawie reformy wyborczej (!!)

Wiadomem jest ogólnie, jak wyrozumiałym jest cesarz na wszelkie poglądy polityczne i z pewnością z powodu zapatrywań politycznych nikomuby afrontu nie zrobił, a w szczególności ogólnie szanowanemu posłowi Drowi Kozłowskiemu. Natomiast nie znosi cesarz osobników o niepewnej reputacyi i właśnie, pragnąc oszczędzić monarsze tej przykrości, zaniechana wyboru p. Stapińskiego.

Pod adresem Banku Przemysłowego. Rynek galicyjski coraz intensywniej zasypywany jest zapałkami węgierskimi i z Królestwa Polskiego. Za czasów, kiedy byliśmy jeszcze wolni od opiekuńczych skrzydeł „Escompte Gesell"., obce zapałki były w naszym kraju rzadkością. Natomiast dziś, za rządów Banku Przemysłowego nietylko grupa banków żydowsko-niemieckich nie dopuszcza do rozwoju naszego przemysłu, niszcząc nasze fabryki, ale zasypuje nas wyrobami żydów węgierskich.

Cóż na taką rabunkową działalność „Heliosa" mówi Bank Przemysłowy i Wydział krajowy?

A co jest najdziwniejsze, że namiestnictwo galicyjskie idzie na rękę „Heliosowi" i kilka miesięcy temu nie udzieliło koncesyi pewnemu konsorcyum krakowskiemu na budowę fabryki zapałek, motywując, że ilość przedsiębiorstw zapałkowych w Galicyi jest dostateczna!

Pocóż więc sprowadza się do Galicyi zapałki węgierskie?

Przepełnienie na uniwersytecie Jagiellońskim. Na uniwersytet zapisało się dotychczas 3517 słuchaczy! Takiej ilości zapisanych nie widział dotychczas Uniwersytet Jagielloński. To też niektóre wykłady odbywają się w stosunkach wprost niemożliwych. Młodzież nie ma gdzie siedzieć i podczas prelekcyi stać musi nawet na korytarzach, a pisze notatki na kolanie. Rozmiar sal Collegium Novum jest zupełnie niewystarczający na obecne stosunki.

Aprowizacya Krakowa. Komisya aprowizacyjna odbyła w dniu 18 b. m. pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta Dra Szarskiego, posiedzenie. Przed porządkiem dziennym podniesiono zapatrywanie, że w obecnych stosunkach wątpliwem jest, aby można skutecznie, a stale przeciwdziałać drożyźnie mięsa, a to z tego powodu, że produkcya bydła zaledwie może wystarczyć konsumpcyi i że raczej wskazanemby było popularyzowanie dotąd mało rozpowszechnionego, a tak taniego i zdrowego mięsa, jak królicze i końskie, oraz ryby morskie. Na wniosek prof. Bujwida wybrano osobny podkomitet, złożony z kilku członków dla zbadania i wdrożenia akcyi w kierunku sprowadzania ryb morskich. Starszy radca Mgtu Sawiński złożył sprawozdanie o wyniku podróży do kilku miast we wschodniej Galicyi, przedsięwziętych wspólnie z radcą Dąbrowskim celem zbadania warunków dostawy mięsa do Krakowa. — Po dłuższej dyskusyi uchwalono wnioski Magistratu o upoważnienie Prezydyum miasta do zawarcia umowy o dostawę mięsa ze Stanisławowa w ilości 2000 kg tygodniowo na czas 4 miesięcy począwszy od 1 grudnia b. r. Mięso odstąpione po cenie kosztów przez gminę dwom rzeźnikom, którzy dotychczas pod kontrolą cen przez Magistrat mięso wyrębują, sprzedawane będzie po cenach około 8 h na 1 kg tańszych, jak dotąd w jatkach na pl. św. Ducha i placu Wielopole. Na zakupno mięsa i koszty administracyi uchwalono kredyt dodatkowy w kwocie 5.000 K, jako zaliczkę do zwrotu.

Z teatru miejskiego donoszą nam, że z powodu mozolnych przygotowań, jakich wymaga wystawienie skomplikowanego niezmiernie arcydzieła Knuta Hamsuna „W szponach życia", dyrekcya postanowiła odłożyć je do wtorku 25 b. m. W poniedziałek dn. 24, z powodu wieczornej próby generalnej, mającej na celu osiągnięcie jaknajwyższej precyzyi gry, teatr będzie zamknięty. W sobotę, zamiast zapowiedzianej premiery Hamsuna, graną będzie ogromnie zabawna, a przytem elegancka i nie przekraczająca granic dobrego smaku, krotochwila z francuskiego Jerzego Berr'a p. t. „Wycieczka do raju" z panią Kamińską w roli głównej.

Próbne przedstawienie mówiących obrazów Gaumonta (le film parlant) odbyło się onegdaj w teatrze świetnym „Uciecha" w obecności przedstawicieli prasy i zaproszonych gości. — Kinetofon Paryżanina Gaumonta polega na jednoczesnem zdejmowaniu ruchu i głosu, powtórzonem następnie na ekranie. Zgodność jest w istocie zdumiewająca, a obrazy mówiące mogą stanowić urozmaicenie programów kinoteatru, nie zastąpią wszakże żywych ludzi i żywych przedstawień. Na ekranie ukazał się piejący kogut, dalej widzowie słyszeli rozmowę telefoniczną, toast przy biesiadnym stole, wreszcie ryk lwów, tresowanych w klatce menażeryjnej. Wynalazek tak Gaumonta, jak podobny Edisona wymaga jeszcze dalszych ulepszeń. Kinetofon Edisona przedstawiony też będzie wkrótce w naszem mieście. — Na Kraków zakupiła go spółka, złożona z pp. Romana Grünwalda, Korngolda i Hofstättera i będzie eksploatować w Starym teatrze. Mieszkańcy Krakowa zobaczą więc

oba analogiczne wynalazki w dziedzinie kinematografu.

Kurs w sprawie robotniczej urządza dla swych członków w Krakowie „Polskie Zjednoczenie zawodowe chrześcijańskich robotników. Kurs rozpoczyna się dziś wieczorem. Ogółem odbędzie się 10 wykładów z zakresu kwestyi robotniczej i ubezpieczeń społecznych. Po każdym wykładzie dyskusya. Wykłady co wieczór odbywać się będą w sali Domu Robotniczego, przy ul. św. Tomasza.

Z powiatowej Kasy O. Dnia 14 b. m. odbyło się posiedzenie Wydziału Powiatowej Kasy Oszczędności w Krakowie, na którem załatwione nominacyę trzeciego stałego dyrektora p. Jana Gepperta, buchaltera p. Jana Mikuckiego, dwóch adjunktów I klasy pp. Apolinarego Horwatha i Eustachego Kotarbińskiego, dwóch adjunktów II kl. pp. Wilhelma Urbańskiego i Franciszka Klimczaka, dwóch azystentów I. klasy pp. Czesława Grabowskiego i Jana Szwajl.

Resch ma być bardzo chory. Resch aresztowany w sprawie znanej afery emigracyjnej siedzi — jak wiadomo — w areszcie śledczym. Wczoraj badał Rescha Dr Mięsowicz.

W tych dniach oddzielono Rescha od Goldbergera, ten ostatni bowiem denerwował swego towarzysza niedoli w ten sposób, iż przedstawiał mu, że wszelkie występki związane z emigracyą, będą karane dożywotniem więzieniem.

Sprawa Starosolskiego. Mimo energicznych poszukiwań, władze nie natrafiły dotychczas na ślad zbiegłego Starosolskiego. Jak słychać, Starosolskiego popchnęły do defraudacyi nieszczęśliwe operacye giełdowe.

Podziękowanie. Zamiast pożegnania ustępującego już w stan spoczynku X. inspektora Ludwika Fonferki w Myślenicach, grono osób żegnających go, składa 85 K na obiady studentów u Siostry Samueli.

Za ten dar składam serdeczne podziękowanie „Bóg zapłać". S. Samuela.

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej zaprowadza u siebie nową seryę pięknych programów. Program obecny jest pierwszym z tej seryi i budzi wielkie zainteresowanie publiczności.

Wzruszający treścią dramat „Słynnej fabryki „Gines". „Miłość bez końca", znakomite humorystyczne obrazki. „Blimek został akrobatą" i „Zdradliwy włos koński", prześliczne kolorowane zdjęcie Rzymu i jego okolic a wreszcie piękny dwuaktowy dramat „Na śmierć i życie", to poszczególne punkty obecnego programu. Dopełniają go jeszcze ostatnie nowości z tygodnia i wzloty słynnego awiatora Pegouda.

Dobrze ogrzana sala, ilustracya muzyczna sprawiają, że Kinoteatr TSL. staje się coraz więcej ulubionem miejscem rozrywki publiczności krakowskiej.

II. Polska Drużyna Strzelecka urządza w sobotę 22 listopada o godz. 8 wieczór w sali Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej (Wolska 14, parter) Wieczór inauguracyjny. Na program złożą się: Przemówienie wstępne. Śpiew chóru akademickiego, Odczyt prof. Dra W. Tokarza. Deklamacya artystki teatru im. I. Słowackiego p. Laury Zawiejskiej. Po wieczornicy wspólna herbata. Strój spacerowy.

Włamanie do bożnicy. Do bożnicy przy ul. Józefa l. 27, włamali się onegdaj nieznani sprawcy i skradli po rozbiciu puszek drobną monetą około 40 K.

Pogoda. Dnia 18 listopada termometr de maxi od + 3·2 do + 9·6 C. — barometr powoli opadał.

Dnia 19 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 745·1 mm, — termometru + 10.0 C wiatr: południowo-zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 19 listopada o godz. 7 rano. — Ciepłota najwyższa — 1·6 Cels., najniższa —·—. Ciśnienie powietrza —.—. Wiatr południowy. [Prognoza: śnieg, pochmurno.

Kronika zamiejscowa.

Wykonawcy programu p. Stapińskiego. Ze Strzyżowa piszą: Żandarmerya strzyżowska w wyszukiwaniu hyen emigracyjnych jest niezmordowaną. Prócz agenta Weissa, który dotąd siedzi w więzieniu śledczym, a co do którego sędzia śledczy p. Tylko coraz skrzętniej zbiera dowody, że masami wysyłał popisowych, wachmistrz p. M. Jachimek wyśledził całą szajkę niekoncesyonowanych agentów, którzy również wysyłali młodzież bądź do Kanady, bądź do innych państw Ameryki.

Niestrudzeni agenci rekrutują się przeważnie z pod sztandaru p. Stapińskiego i należą do jego wybitnych agitatorów, a trudnili się niedozwoloną wysyłką „towaru ludzkiego" za pośrednictwem „Austro-Amerykany", a więc Tow. przewozowego, które tak silnie zwalcza organ p. S. „Przyjaciel ludu".

Oto nazwiska agentów, pozostających na razie na wolnej stopie: Józef Dobek zamoż. włośc. i były wójt z Pstrągowej, Józef Smela, sekretarz gminny Pstrągowej, Jan Ziemiński i Józef Fąfara, obaj również gosp. z Pstrągowej. Są to najwybitniejsze perły z pod sztandaru p. Jana Stapińskiego. — Prócz tych jest w śledztwie młody N. Kiczek z Brzezianki.

Wszyscy oni trudnili się wywożeniem popisowych. Dalsze śledztwo w toku.

Obelisk na Kosaczowie ad Kołomyja. Czytamy w „Gazecie Nar.". Na rozległych błoniach kołomyjskich „Kosaczowem" zwanych, widnieje na szarem jesiennem tle wzniesionego wzgórza obelisk, w miejscu, gdzie w r. 1485 wojewoda wołoski składał hołd Kazimierzowi J. królowi polskiemu. Pod tym pomnikiem patryotyczna ludność kołomyjska i okoliczna oraz rzesza młodzieży szkolnej, zbiera się licznie co roku w ostatnią niedzielę października i śpiewając pieśni patryotyczne, otacza ten obelisk z czcią i pietyzmem. Obchody te są kością w gardle ukraińcom, którzy w wandalizmy sposób uszkodzili ten obelisk. Grono Polek i Polaków, owiane duchem patryotycznym, zawiązało w Kołomyi komitet, celem odnowienia obelisku.

Wieczorek kościuszkowski w Tarnowie, urządzony staraniem „Sokoła I." poświęcony czci T. Kościuszki, odbył się w niedzielę 16 b. m. przy zapełnionej sali „Sokoła".

Program tego popularnego wieczorku wykonany został bez zarzutu. Słowo wstępne wypowiedział p. Vetter, poczem nastąpiły ćwiczenia wolne i piramidy członków — ćwiczenia pań laskami oraz skautów. Na zakończenie amatorzy „Sokoła I.", jak zawsze, doskonale odegrali dwuaktową sztukę pt. „Wesele powstańca". Publiczność zebrała się niezwykle licznie.

„**Sokół I**" **w Tarnowie** obchodzić będzie w niedzielę 23 b. m. uroczystość 30-lecia. Z tego powodu po Mszy św. odbędą się ćwiczenia polowe, a wieczorem wspólna wieczornica dla członków i gości.

„**Sokół**" **w Gorlicach** urządza w sobotę 22 b. m. w gmachu własnym wieczór kościuszkowski i listopadowy z współudziałem art. skrzypka p. Zygmunta Szwarcensteina, profesora konserwatoryum w Krakowie.

Akompaniament fortepianowy objął profesor konserwatoryum krakowskiego p. Stanisław Lipski. — Początek o godzinie 7·30 wieczór.

„**Zaufanie**" **dla posła Petryckiego.** Odgłosy — i to nader ciekawe — sprawy p. Petryckiego odzywają się jeszcze wśród ukraińców. Wiec wyborców tego klasycznego obrońcy ludu uchwalił mu zupełne zaufanie. By nie być posądzonym o niejasność, warto przytoczyć dosłownie rezolucyę, rozesłaną prasie: „Kopyczyńce. Zebranie wyborców w Kopyczyńcach uchwaliło pełne zaufanie posłowi Petryckiemu, przyczem stwierdzono, że on zawsze występował przeciw emigracyi, że emigracya, spowodowana nędzą ludu, nie da się usunąć, a poseł zajmował się nią wezwany uchwałą powiatowych zebrań i organizacyj. Zarazem zebranie protestuje przeciw poniżaniu narodowego działacza, który za 30 lat publicznej służby nie sprzeniewierzył się interesom narodowym". Tu następują podpisy prezydyum. Ale sąd husiatyński do p. Petryckiego niema takiego zaufania, jak jego wyborcy i żąda od parlamentu jego wydania.

Wiec przemysłowy. Piszą do nas z Tarnowa:

Z inicyatywy niedawno powstałego u nas, a raczej wskrzeszonego Tow. Pomocy przemysłowej odbył się w sali ratusza w niedzielę 16 bm. wcale liczny Wiec przemysłowy. Przybyło kilkaset uczestników, przeważnie ze sfer rękodzielniczych i młodzieży. Po wybraniu przewodniczącym p. Ant. Wójcickiego, zebranie zagaił prof. Schreiber, prezes Tow. Pom. przem. wzywając zebranych do wspólnego z Towarz. działania na polu ekonomicznego podniesienia, poczem zabrał głos dyrektor Ligi Pomocy prz. p. Olszewski ze Lwowa. W dłuższym, rzeczowo opracowanym referacie przedstawił prelegent zebranym obraz klęski, w jakiej kraj nasz się znajduje. Przechodząc następnie do sprawy uprzemysłowienia kraju podniósł z naciskiem, że czas najwyższy, by społeczeństwo polskie zabrało się z zapałem do pracy oświatowo-ekonomicznej, bo na pomoc obcą dziś liczyć nie można. Następnie przedstawił środki i drogi, jakimi Tow. Pom. przem. dążyć powinno, a ze strony Ligi przyrzekł poparcie przez urządzanie kursów, wystaw agitacyjnych itp.

Dyskusya przyniosła wiele charakterystycznych momentów, wśród których dominowało hasło „Swój do swego". I choć może w dyskusyi były pewne niedomówienia i lękliwość, przecież wyczuć się dało jedną myśl, której głośny dał wyraz przedstawiciel robotników, p. Król, śmiało podnosząc, że wyzwolenie ekonomiczne naszego kraju znajduje rozwiązanie tylko w haśle „Swój do swego i po swoje". — W końcu uchwalono odpowiednie rezolucye.

Z zaborów.

Wywłaszczanie włościan w Wielkopolsce. P. t. „Wywłaszczają naszych gospodarzy". — „Gazeta Ostrowska" podaje następującą wiadomość:

„Na ociąskich parcelach otrzymał gospodarz Tyrakowski od komisyi kolonizacyjnej list, że ma ustąpić z gospodarstwa na rzecz Niemca, w przeciwnym razie komisya kolonizacyjna otaksuje gospodarstwo i odbierze mu je dla siebie. P. Tyrakowski nabył gospodarstwo to niedawno od pewnego Niemca".

„Gazeta Ostrowska" zapowiada, że w przyszłym numerze napisze obszerniej o tej sprawie. Dowiemy się więc niewątpliwie bliższych szczegółów tej ekspropriacyi, w którą na razie trudno uwierzyć.

Warszawskie Tow. naukowe. Na zebraniu administracyjnem warszawskiego Towarzystwa naukowego wybrano na najbliższe trzylecie 1913—1916 na prezesa profesora byłej Szkoły głównej Teodora Dydyńskiego, na wiceprezesa profesora uniwersytetu lwowskiego Leona Kryńskiego, na sekretarza jeneralnego dotychczasowego sekretarza Towarzystwa Franciszka Pułaskiego, na przewodniczących wydziałów: Bronisława Chlebowskiego, Jana Kochanowskiego i Jana Lewińskiego.

Nowy prezes, następca zmarłego Aleksandra Jabłonowskiego, Teodor Dydyński urodził się w r. 1836 w Bydgoszczy. Po ukończeniu studyów prawnych w uniwersytetach wrocławskim, berlińskim i hajdelberskim, objął w roku 1865 historyę prawa rzymskiego w b. Szkole Głównej w Warszawie, a następnie w r. 1885 po reorganizacyi Szkoły w uniwersytecie warszawskim. Przed pięciu laty upłynęło czterdziestolecie pracy profesorskiej i naukowej, której dorobek wypełniony jest cennemi pracami od r. 1865, w którym ukazał się przekład polski „Instytucyi Gaja", aż do roku 1904, daty wydania najnowszej pracy pt. „Historya źródeł prawa rzymskiego".

Oprócz prac mniejszych rozmiarów, ale źródłowo opracowanych, umieszczonych w encyklopedyach, prof. Dydyński napisał dzieła: „Rzecz o różnicy między zastawem a hipoteką według prawa rzymskiego", „Słownik łacińsko-polski do źródeł prawa rzymskiego", „Cesarz Hadrjan" i inne.

Ohyda wieku. W odpowiedzi litwakom, nazywającym proces Bejlisa „ohydą wieku" zajął się doskonały publicysta warszawski Teodor Jeske-Choiński — prawdziwą ohydą naszego stulecia, t. j. handlem żywym towarem, uprawianym głównie przez żydów. Materyału do tego wystąpienia dostarczyło p. J. Choińskiemu aresztowanie w tych dniach całej bandy warszawskich sutenerów. Obława ta została dokonana w niezwykłych okolicznościach, jak donoszą pisma warszawskie. Otóż w czasie połowu alfonsów i sutenerów w cukierni, gdzie, jak wiadomo, aresztowane 39 handlarzy żywym towarem, znajdował się tam cały zarząd tej organizacyi z „prezesem" na czele. Od uwięzienia zdołał uchronić się jedynie „wiceprezes" warszawskiej organizacyi sutenerów, w osobie niejakiego Landaua. Dopiero onegdaj śledztwu udało się osobnika tego aresztować.

Podczas dokonanej rewizyi zastano w mieszkaniu Landaua poszukiwanego oddawna Moszka Prawdę. Oprócz tego znaleziono tam świeżo odebrany z Paryża list, w którym nieznany autor gniewa się na Landaua za ostatni transport, gdyż „towar był lichy" i tylko ze względu na dawne stosunki oraz wielokrotne „rzetelne" wywiązywanie się z przyjętych na siebie zobowiązań, tajemniczy klijent nie zrywa stosunków z Landauem, „wyrażając nadzieję, że „transporty" na przyszłość będą lepsze.

Badany Landau na pytanie, czy zajmuje się handlem żywym towarem, z cynizmem odpowiedział:

— Teraz dopiero się o to pytacie, kiedy na tym handlu zęby zjadłem. Teraz, kiedy się zestarzałem i chciałbym odpocząć, zabieracie mnie do kozy.

Czarna lista. „Kuryer litewski" podaje w ostatnim numerze czarną listę sprzedawczyków ziemi polskiej w Pińskiem Polesiu — listę niestety b. liczną. Oto nazwiska tych, którzy lekceważą sobie obowiązki dzierżenia polskiej własności ziemskiej na zagrożonych krańcach:

Opiekunowie nieletniego Cezarego Oleszy sprzedali obcym ogromne dobra Tereberzów, około 9.000 dzies. liczące. P. Dolczewski, właściciel folwarku w Wileńskiem, odstąpił w obce ręce trzecią część dóbr Płoskin, obszaru 1680 dzies. Kazimierz i Iścisław Szczyttowie sprzedali majątek Wólka 7.700 dzies. ze swych olbrzymich dóbr: Kożangródeckich i Kożandworzeckich. Wiktor i Tadeusz bracia Gatowscy — dobra Bobryk, mające obszaru przeszło 5 i pół tys. dziesięcin. Henryk Dąbrowski sprzedał dobra Bychów, liczące około 4500 dzies. Roman Niemcewicz sprzedał majątek Siedliszcze 1900 dzies. Ignacy Staszewicz sprzedał majątek Kowniatyn 2 000 dzies. Józef Wołłowicz sprzedał majątek Zadolże 5000 dzies.

Do najhaniebniejszych jednak należą sprzedaże Bobryka przez braci Gutowskich i Bychowa przez p. Dąbrowskiego. Bracia Gatowscy kupili Bobryk przed rokiem od p. Jerzego Osmołowskiego ze Siedliszcz. Lubo nabywcy zapewnili p. O. piśmiennie, że nie w celach spekulacyjnych kupują Bobryk, wszelakoż po upływie 9 miesięcy sprzedali te duże dobra baronowi Mossemu, oczywiście z grubym bardzo zyskiem.

Na Litwie. Z Mińska donoszą: Przeciw Polakowi, właścicielowi dóbr ziemskich Leńskiemu, dalej przeciw rzym.-kat. księdzu Miłaszewskiemu i przeciw 6 katolickim włościanom wytoczono proces „o znieważenie krzyża prawosławnego". Parafianie X. Miłaszewskiego z polecenia jego i Leńskiego połamali w kawałki na gruncie włościan rosyjskich, graniczącym z kościołem katolickim, krzyż prawosławny. 5 włościan odstawiono do więzienia, jednego poddano pod nadzór policyjny. X. Miłaszewski w styczniu br. odbył karę za bezprawne „zbieranie składek dla zapłacenia grzywny", na którą był skazany, i dla odbudowania tajnego domu modlitwy. Wypadek ten spowodował interpelacyę posłów Koła polskiego w Dumie. Proces zakończył się skazaniem 13 włościan oraz X. Miłaszewskiego na areszt od 1 miesiąca do roku.

10 lecie prasy litewskiej. W dniu 6 maja 1914 roku przypada dziesiąta rocznica cofnięcia zakazu używania alfabetu łacińskiego w drukach litewskich. Zarazem upłynie dziesięć lat od ukazania się w państwie rosyjskiem pierwszego czasopisma litewskiego „Lietuviu Laikrastis". Rocznica ta, według informacyj wileńskich pism litewskich, ma być obchodzona uroczyście, jako moment rozpoczęcia odrodzenia narodowego i kulturalnego Litwy w państwie rosyjskiem. Na dzień ten przygotowywany jest szczegółowy wykaz piśmiennictwa litewskiego z okresu 1904—1914 roku.

Proces Ronikiera. Na onegdajszem posiedzeniu ukończono odczytywanie protokółów i przystąpiono do badania świadków. Pierwszy z nich, komedyopisarz, Kaz. Zalewski, dyr. teatru Małego, mówił o twórczości literackiej hr. Ronikiera, wskazując na chorobliwe cechy jego niewielkiego zresztą, zdaniem świadka, talentu. Sztuki wogóle miały podkład kryminalny, pesymistyczny, o typach ujemnych, zdegenerowanych zbrodniarzy itp. Naogół przecież z zeznań p. Zalewskiego wynika, że pomiędzy utworem literackim, a życiem praktycznem autora niema związku.

Po ukończeniu badania p. Zalewskiego, Ronikier prosi prezesa o pozwolenie mu złożenia wyjaśnień, co do omawianych sztuk jego.

Następnie przesłuchiwano kilku innych świadków, między nimi prof. Białowiejskiego, inspektora szkoły, do której uczęszczał śp. Stanisław Chrzanowski. Inspektor jeszcze raz podniósł dobrą opinię, jaką u przełożonych cieszył się zamordowany. Na pytanie adwokata powódki, matki śp. Stasia, czy sądzi, by był on zdolny wynająć mieszkanie kawalerskie dla schadzek z wesołemi damami — profesor stanowczo zaprzeczył. Inny świadek zeznał natomiast, że w dniu morderstwa spotkał Stasia na schodach do pokojów umeblowanych z jakąś damą zawoalowaną.

Dzień wczorajszy dowiódł, że obrona Ronikiera nie zeszła z posterunku, zajętego przez B. hr. Ronikiera w poprzednich rozprawach. — Pytania, zadawane świadkom, wskazały jasno, że z całą energią szuka ona poszlak, mogących doprowadzić do konkluzyi, że Staś nie był takim, jakim się być wydawał. Ale te usiłowania nie dały obronie wyników pożądanych. Dowiedzieliśmy się raz jeszcze, że Staś był za życia chłopcem czystym moralnie i takim pozostał w pamięci swojego profesora i kolegi najbliższego.

Bejlis w kompozycyi muzycznej. W „Gazecie Porannej" czytamy notatkę, przynoszącą jeszcze jednorech sprawy. Że tłum żydowski dostał formalnego „kręćka" na punkcie sprawy kijowskiej, to nic dziwnego, że przeróżne pisma żydowskie, pomimo nieprzyjemnego wyniku procesu, cieszą się hałaśliwie i gwałtem kreują Bejlisa na „męczennika narodowego", to także nic dziwnego, ale jeżeli jakiś kompozytor tworzy na cześć tego żyda walce, to już jest bluźnierstwo. Świeżo oto opuścił tłocznię drukarską w Moskwie walc jakiegoś p. Borysa Andrzejewskiego pt. „Cierpienie" a poświęcony „męczennikowi" Bejlisowi.

Ze świata.

Obchód ku czci ks. Józefa w Wiedniu. — Staraniem polskiego Stowarzyszenia akademickiego „Ognisko" w Wiedniu, odbędzie się w niedzielę 23 b. m., w wielkiej sali Związku inżynierów i architektów, I. Eschenbachgasse Nr 9, uroczysta akademia ku czci księcia Józefa Poniatowskiego. — Początek o godz. 7·30 wieczór.

Generalny konsul Biliński, o którego śmierci doniósł wczoraj telegraf, ur. w 1873 r. i po ukończeniu Akademii oryentalnej, został w r. 1905 przydzielony do austro-węgierskiego konsula w Skadarze. Następnie służył on w generalnych konsulatach w Bukareszcie i Odesie, w r. 1905 został sekretarzem legacyjnym przy ambasadzie w Konstantynopolu. W cztery lata później przeniesiony został do gen. konsulatu w Janinie, którego kierownictwo powierzono mu w czerwcu bieżącego roku.

Za swoją wielce pożyteczną i energiczną działalność na tem trudnem stanowisku, podczas zawieruchy bałkańskiej odznaczony został ś. p. Biliński orderem Korony żelaznej III-ciej klasy, żona zaś jego otrzymała order Elżbiety II-giej klasy, za pielęgnowanie rannych i chorych.

Przy zorganizowaniu komisyi międzynarodowej dla oznaczenia granic południowej Albanii, został ś. p. Biliński jej członkiem i pomimo, że czuł się niezdrowym, brał do ostatniej chwili udział w jej pracach.

Kobieta prefektem policyi. Prefektem policyi w Chicago została kobieta p. Alicya Collins.

Panią tę, energicznego podobno temperamentu, wybrała rada stanu jednomyślnie.

W Chicago grasują podobno złodzieje i apasze w sposób nawet w Ameryce nieznany. P. Collins oświadczyła, że oczyści z nich miasto. Mieszkańcy Chicago dowiedzą się niebawem, czy jest ona rzeczywiście kobietą sytnacyi.

Tango było już znane przed 3500 laty! — Modne obecnie tango znanem już było w starożytnym Egipcie. Jak w jednym z angielskich pism pisze jakiś egiptolog, w British Muzeum znajduje się płaskorzeźba, na której są figury w zupełnie podobnych ruchach, jakich teraz używają w modnym tańcu w Europie. Płaskorzeźba ozdabiała jakiś monument w Tebach, na 1500 lat przed narodzeniem Chrystusa. — Słusznie powiedział nieboszczyk Ben—Akiba, „nic nowego na świecie"!

Z dziedziny wojskowości.

Niemiecka misya wojskowa, która ma reformować wojsko tureckie, zanim jeszcze udała się na miejsce przeznaczenia, napotkała się już z bardzo nieprzyjaznem przyjęciem w tejże armii. Jako charakterystyczny wśród nieprzyjaznego usposobienia oficerów tureckich wobec Niemców może posłużyć świeżo wydana przez tureckiego inspektora kawaleryi, książka, w której dowodzi, że przyczyną porażki Turków w ostatniej wojnie były: broń niemiecka i taktyka, przejęta od Niemców. Dlatego też doradza on, aby Turcya — mając zamiar zreformowania swej armii — zwróciła się do Francyi.

Wobec takiego usposobienia w najwyższych kołach armii tureckiej wątpliwem jest, czy misya niemiecka będzie mogła tym razem spełnić swe zadanie. Turcy chyba źle na tem nie wyjdą.

Wiadomości kościelne.

Poświęcenie kościółka w Spasie. Dnia 12 października br. został poświęcony kościółek w Spasie — wybudowany kosztem Zofi z hr. Wodzickich i księcia Franciszka Radziwiłłów. Do wewnętrznego urządzenia kościółka przyczyniła się obecna właścicielka dóbr Spas, oraz parafianie miejscowi obrz. łac. Budowę prowadził komitet pod przewodnictwem p. Aleksandra Bzowskiego, dyrektora dóbr spaskich. Miejscowy duszpasterz X. Józef Daszyk ze Starego Sambora nie szczędził trudów, by zbożne dzieło jak najprędzej do skutku doprowadzić.

Poświęcenia kościółka (pod wezwaniem Matki Boskiej Nieustającej pomocy) dokonał X. Biskup Karol Fiszer w obecności licznego ludu, przedstawicieli władz rządowych i autonomicznych i duchowieństwa łać. z sąsiednich parafii.

W pięknem przemówieniu swojem zachęcił X. Biskup wiernych do gorliwego pielęgnowania wiary i narodowości.

Panie z Arcybractwa Przenaj. Sakramentu są proszone o zebranie się jutro we czwartek 20 b. m., o godz. 3, w klasztorze na Smoleńsku, celem omówienia spraw, dotyczących Arcybractwa.

Składki. Na fundusz Obrony narodowej w Wielkopolsce złożył prof. Dr Wicherkiewicz 200 K.

Na Macierz Śląską złożyli: X. J. Figwer 5 K — X. Andrzej Bielski 5 K — X. K. 10 K.

Dla 89-letniej staruszki: T. Z. 5 K — N. N. 1·50 K.

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Krakowie.

W auli I. szkoły realnej przy ul. Studenckiej, godz. 6 wieczorem. Wstęp 10 h.

(Program na listopad i grudzień).

Dnia 20, 21, 24, 25, 26 listopada:

Prof. Uniw. Jagiell. Dr Roman Dyboski: O sonetach i poematach Szekspira (5 godz.).

Dnia 27, 28 listopada, 1, 2, 3, 4, 5, 9 grudnia:

Prof. Dr Józef Flach: Poezya Romantyczna u nas i u obcych (8 godz.).

Dnia 10 grudnia:

Dr Franciszek Gawełek: Co to jest ludoznawstwo i jakie posiada znaczenie? (1 godz.).

Dnia 11, 12, 15, 16, 17, 18, 19, 22 grudnia:

Prof. Jan Paczowski: Ruch falowy w materyi i w eterze (z doświadczeniami — 8 godz.).

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa. „Majaki" (Fantasmi), sztuka w 4 aktach Roberta Bracco, przekład M. Szukiewicza.

Czwartek. „Pani prezesowa".

Piątek. „Tajemnica" (Le secret), komedya w 3 aktach H. Bernsteina. Popularne.

Sobota. „W szponach życia", dramat w 4 aktach Knuta Hamsuna.

Niedziela popoł. „Piękna żonka", komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego. Ceny zniżone do połowy.

Niedziela wieczór. „W szponach życia", dramat w 4 aktach Knuta Hamsuna.

Poniedziałek. „Pani prezesowa".

Repertuar Teatru Stefana Turskiego.

„Tajemniczy Dżems" w miastach Galicyi:

20 listopada — Tarnopol.
21 listopada — Zbaraż.
22 listopada — Brody.
23 listopada — Przemyśl.
24 listopada — Jarosław.

Napad rabunkowy.

Wczoraj wieczorem rozeszły się po Krakowie pogłoski o morderstwie rabunkowem, dokonanem na osobie Izraela Siegmanna, weksiarza w Oświęcimiu. Według zaciągniętych przez nas informacyj, sprawa przedstawiać się ma następująco:

Od lat kilkunastu znanym był na bruku Oświęcimia Izrael Siegmann, wekslarz, który kręcił się często wśród emigrantów na dworcu. Wczoraj około godz. 8 wieczorem zawezwano Siegmanna z dworca kolejowego do biura Mendelsohna i Sp. Zawezwany, względnie wywabiony z dworca, oddał do rąk swej znajomej Buchnerowej torebkę z drobną kwotą, sam zaś udał się do wspomnianej firmy. Zaledwie jednak uchylił drzwi, prowadzące do biur Mendelsohna, został kilkoma uderzeniami młotka, czy też siekiery powalony na ziemię. Był to jakiś zaczajony rabuś, który natychmiast rozpoczął poszukiwanie za pieniędzmi. Przeszukał Siegmannowi wszystkie kieszenie, a znalazłszy w bocznej kieszeni paltota portfel, wypróżnił go z banknotów i zbiegł.

Buchnerowa zdziwiona długą nieobecnością Siegmanna, poszła za nim do biura Mendelsohna, a spostrzegłszy tam leżącego bez przytomności człowieka, narobiła hałasu i zwołała ludzi. Zawiadomiony o zbrodni komisarz Dr Gebhard, przybył w towarzystwie sędziego Dra Raczyńskiego i rozpoczął śledztwo. Równocześnie zawiadomiono o zaszłym fakcie wszystkie posterunki żandarmeryi i policyi tak austryackiej, jak i pruskiej.

Wizya lokalna.

Najpierw przeprowadzono wizyę lokalną w biurach Mendelsohna. Siegmann leżał w przedpokoju, głową zwrócony do drzwi. Światło w przedpokoju było zgaszone i story spuszczone. Obok rannego leżał pokrwawiony portfel. Na głowie Siegmanna widniały cztery duże, krwawe rany, zadane jakimś tępem narzędziem w kość potyliczną.

Na razie nie zdołano ustalić, ile bandyta zdołał Siegmannowi zrabować pieniędzy. Wyjaśni to prawdopodobnie żona pobitego. Według przypuszczeń policyi, opierającej swe domysły na zeznaniach osób, które bliżej znały Siegmanna, wekslarz mógł mieć przy sobie około 40.000 K gotówki.

Siegmanna, który nie odzyskał przytomności, przywieźli krewni w nocy do Krakowa na oddział chirurgiczny, gdzie prof. Dr Kader przeprowadził operacyę.

Ranny, przewożony karetką Pogotowia ratunkowego do szpitala, usiłował w gorączce zrzucić z siebie bandaże. W kieszeni paltota Siegmanna znaleziono jeszcze 3027 K, których rabuś prawdopodobnie skutkiem pośpiechu, nie zdołał zauważyć.

Śledztwo psa policyjnego „Aidy".

Do Oświęcimia na wieść o rabunku przybył natychmiast jeden z funkcyonaryuszów policyi krakowskiej wraz z psem „Aidą". Pies, przyprowadzony na miejsce, gdzie spełniono rabunek, obwąchał miejsce, gdzie leżał Siegmann i następnie, idąc za śladem — rzucił się na służącego, zajętego w biurze Mendelsohna.

Jeszcze dwa razy przeprowadzano z „Aidą" doświadczenia, za każdym razem jednak pies rzucał się na służącego.

Parobka aresztowano.

Siegmann znany był jako człowiek niedźwiedziej wprost siły. Zdziwienie więc wywołuje fakt, że wekslarza pobito zupełnie prawie bez walki i obrabowano.

Dalsze śledztwo.

Do Oświęcimia wyjechali natychmiast inspektorzy policyi pp. Karcz, Mohr i Schimaheimer. Mimo podejrzeń, skierowanych przeciw służącemu firmy, śledztwo prowadzono jest także w innych kierunkach. Aresztowany służący wypiera się, jakoby wogóle brał w rabunku udział.

Dziś w południe powrócili z Oświęcimia nadkom. policyi Dr Styczeń i inspektor pol. p. Karcz. Szczegóły śledztwa trzymają władze w tajemnicy. Jak wnioskować można z dotychczasowych wyników śledztwa, aresztowany parobek, którego pies „Aida" wskazał jako sprawcę mordu, jest tylko wspólnikiem właściwego rabusia. Sposób wykonania napadu rabunkowego jest identyczny niemal z napadem urządzonym na ś. p. Swiszczowskiego.

Do Mysłowic wyjechał kom. pol. Dr Gebhard. Zachodzi pewne przypuszczenie, że rabuś, zabrawszy Siegmannowi gotówkę, uciekł na terytoryum Śląska pruskiego. Dalsze śledztwo w toku.

Nauka, Literatura Sztuka.

„**Polonia**" **w Rzymie.** (*U. Jap*). Z polskich artystów, bawią stale nad Tybrem, artysta-rzeźbiarz Antoni Madeyski (w bieżącym sezonie wraca z kraju do swego „studio" na via Flaminia), Teodor Rygier, oraz art.-malarz Edward Okuń. Spotyka się ich często w „Café greco, antico", gdzie to (w r. 1848) i Mickiewicz siadywał, a nie było „wielkości" w Rzymie, którab y nie uwieczniła wiekowej kawiarni swą obecnością... W muzeum i bibliotekach watykańskich pracują polscy uczeni, historyk Kędrzyński, Dr Heilpern, Dr Loret obok wielu młodych studyujących w Rzymie. Jedynemi zaś miejscami, gdzie w pełni polskość żyje, to trzy „refugia" polskich księży. Przy kościele OO. Zmartwychwstańców, w „Collegium Polonum", oraz w nowem „Ospisio Polacco" na czele z rektorem, księdzem W. Kochowskim, duszą polskiej kolonii w Rzymie! (odznaczony przez Ojca św. tytułem „domowego prałata").

Polska przypomina się i w tutejszej prasie.

Miesięcznik „Roma letteraria“, drukuje listy H. Sienkiewicza: „da Roma“. Nowy, poświęcony muzyce: „Harmonia“, złożył hołd Chopinowi, w obrazie (reprodukcyi) Grassiego: „Nokturn“, a „Tribuna“ wydrukowała bardzo zajmujący artykuł o udziale Polaków w powitaniu Garibaldiego. Nadto na straży interesów polskich czuwa biuro prasowe z Drem Loretem, kierownikiem. Niedawno ogłaszał p. Morechini, przyjaciel Polaków swe artykuły w sprawie litewsko-polskiej!

Feliks Płażek. „Trzy struny“. Lwów 1914. Nakładem księgarni Gubrynowicza i Syna.

Autor znany jest już z szeregu poezyj i klasycznych, w duchu starogreckim pisanych dramatów, z których jeden był przedstawiony na scenie krakowskiej.

„Trzy struny“, to trzy obrazy dramatyczne: „Arsinoe“, „Zwiastowanie“ i „Legenda o królowej Alkestis“; wszystkie są niepośledniej wartości literackiej, w których znać dużą kulturę i kunszt słowa autora. Dobra znajomość środowiska, wśród którego rozgrywa się akcya trzech obrazów, język piękny, tworzą z tych dramatycznych poemacików rzeczy zajmujące w czytaniu. Książka wydana bardzo starannie.

„Tygodnika Rolniczego“, organu Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego pod redakcyą Stanisława Jasińskiego wyszedł świeżo numer 46 i zawiera następujące artykuły: Przypomnienia gospodarskie na jesień, przez Józefa Jana Neumana. — Kilka słów o głębokiej uprawie, przez Z. Mazurkiewicza. — Tuczenie gęsi. — Fabryka maszyn rolniczych w Galicyi, przez Inż. Tad. Swieżawskiego. — Własność tabularna w Galicyi, przez Dra E. Grabowskiego. — Piśmiennictwo, przez Dra Jana Włodka. — Z praktyki gospodarskiej i inne.

„Przyjaciela Dzieci“, pisma tygodniowego ilutrowanego dla młodzieży, numer ostatni zawiera: „Jak pojmują patryotyzm dziewczęta angielskie“. „Z dziedziny sztuki“, styl grecki. „Kanał, łączący dwa oceany“, „Dziwne przygody podróżników w Ameryce“. „Rozrywki arytmetyczne“. Dalszy ciąg powieści St. Gębarskiego. „Skaut polski na wojnie“ i obrazek sceniczny J. Porazińskiej „Małgosia w górach“. Numer zdobią liczne ilustracye.

„Swiatek dziecięcy“, dodatek dla młodszej dziatwy zawiera cały szereg wierszyków, bajeczek i opowiadań. — Adres wydawnictwa: Kraków, ulica Dunajewskiego l. 1. Kwartalnie 3 K 50 h.

Dział ekonomiczny.

W Akademii handlowej w Krakowie otwiera się z dniem 1 grudnia b. r. nowy, zawodowy kurs wieczorny, przeznaczony dla funkcyonaryuszów stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Kurs ten obejmie wykłady: 1) organizacyi stowarzyszeń kredytowych, 2) rachunków, 3) korespondencyi, 4) buchalteryi, — a) część ogólną i b) część praktyczną, w łącznej liczbie godzin 120 i trwać będzie przez 3 miesiące, tj. grudzień, styczeń i luty.

Opłata za kurs wynosi dla funkcyonaryuszów Stowarzyszeń, należących do Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych 30 koron, dla funkcyonaryuszów Stowarzyszeń do Związku nienależących 40 K, dla innych kandydatów 50 K.

Funkcyonaryusze Stowarzyszeń zarobkowych mogą opłatę składać w 3-ch miesięcznych ratach z góry.

Wpisy na kurs przyjmuje Dyrekcya Akademii Handlowej od dnia 17 listopada do 30 listopada br. od g. 8 do 9 rano.

Wykłady zaczną się 2 grudnia br. o g. 7 wieczór i w tymże dniu ustalą się terminy dalszych wykładów.

Nowa szkoła zawodowa w Krakowie. Do rzędu szkół uzupełniających zawodowych w Krakowie, przybywa obecnie szkoła Cechów: malarzy pokojowych i szyldowych, oraz lakierników i pokostników.

Plan nowopowstającej szkoły malarzy i lakierników obejmuje rachunki, buchalteryę, kalkulacyę, stylistykę, naukę o prawach i obowiązkach obywatela, naukę zawodową i rysunki. Nauka odbywać się będzie od połowy listopada do połowy marca w szkole im. św. Barbary, przy ul. J. Szujskiego l. 2. — Wpisy odbędą się 20 i 21 b. m. od godz. 4 do 6 popołudniu w budynku szkoły. Uroczyste otwarcie nastąpi 23 listopada b. r., o godz. 10 przedpołudniem.

Nowa placówka współdzielcza. Onegdaj odbyło się zebranie organizacyjne członków założycieli nowopowstającego „Warszawskiego Towarzystwa Handlu Herbatą“ w lokalu II-go warsz. Towarzystwa pożyczkowo oszczędnościowego. Obradom przewodniczył p. Karol Geisler, sekretarzował p. Władysław Wrześniewski. O potrzebie i rentowości nowego Towarzystwa wygłosił treściwy referat p. Antoni Długokęcki. Nowa kooperatywa ma zadanie usunąć pośredników, ma dać swym członkom herbatę lepszą i tańszą. Do tego celu potrzebny kapitał w połowie już zebrano, na resztę subskrypcya jest zapewniona.

Nowy typ zimowych szkół gospodarczych. „Venkov“ donosi: Na wzór zimowego kursu gospodarczego, urządzonego w Klasztornym Grodzisku pod Ołomuńcem — powstał ten sam typ kursu przy średniej szkole gospodarczej w Przerowie.

Akademia rolnicza w Taborze. „Venkow“ donosi: Zapisało się 173 słuchaczy, z tych 150 z świadectwami maturycznemi gimnazyów i szkół realnych i 23 słuchaczy na kurs średni z ukończoną szóstą klasą gimnazyalną. Według narodowości przypada: 120 czeskich studentów, 37 polskich, 10 bułgarskich, 3 rosyjskich, 2 chorwackich, 1 serbski. Na pierwszy rok zapisało się 86 słuchaczy, na wyższy kurs i 11 na niższy, ogółem 97.

Przemysł austryacki a plan budowy bośniackich kolei. Dnia 12 bm. odbyło się walne zgromadzenie „Związku dla popierania spraw gospodarczych Bośni i Hercegowiny“, na którem przedyskutowane plan budowy nowych linij kolejowych w Bośni.

Linie te nietylko podniosą rozwój gospodarczy kraju, lecz przez stworzenie dogodnej komunikacyi ułatwią nawiązanie interesów i dostawy sferom handlowo-przemysłowem Austro-Węgier. Polityka taryfowa Węgier stwarza zabójczą konkurencyę przemysłowi i handlowi austryackiemu. Przedstawiciele przemysłu austryackiego żądają energicznie zmian równoważących ulgi, jakie posiada pod tym względem przemysł węgierski.

Bośnia dzięki intensywnej pomocy wspólnego skarbu państwa, żyje pod znakiem silnego rozwoju gospodarczego, zaznaczającego się w każdej dziedzinie. My, śledząc działalność rządu na pograniczu państwa, powinniśmy się domagać tej samej opieki w naszym kraju, który jest również pograniczem i wschodnią marchią państwa.

Rozpisanie ofert na budowę kolei bośniackich. Rząd krajowy Bośni i Hercegowiny ma w ciągu zimowych miesięcy przygotować rozprawę ofertową na budować się mające linie kolejowe Samac—Doboj, Banjaluka—Jajce i Bihac novi. Ze względu na krótki czas powinni reflektujący przedsiębiorcy już w najbliższym czasie przyglądnąć się trasie. Rząd krajowy w Sarajewie udzieli im potrzebnych informacyj i asystencyę technicznych rządowych organów.

Budowa olbrzymiej fabryki amunicyi na Węgrzech. Węgierskie dzienniki donoszą, że pomiędzy władzami wojskowemi a gminą Węgierskim-Altenburgiem po długich pertraktacyach przyszła do skutku umowa, mocą której zobowiązały się władze wojskowe na zakupionych w Altenburgu gruntach wystawić nową fabrykę amunicyi. Koszty budowy obliczone są na 15 milionów koron, która rozpoczęta ma być z wiosną. Nadmienić należy, że w mieście tem istnieje już filialny zakład Hirtenberskiej Fabryki Patronów.

Miliardowa pożyczka belgijska. Z Brukseli donoszą o toczących się pertraktacyach belgijskiego ministra skarbu p. Levie, z konsorcyum, złożonem z pierwszorzędnych banków francuskich i włoskich w sprawie zaciągnięcia 4 prc. belgijskiej pożyczki w łącznej sumie 1000 milionów franków. Z czego przypaść ma na paryski targ 500 milionów, a na brukselski również 500 milionów franków. Francuski minister skarbu p. Charles Dumont sprzeciwia się wszystkim zagranicznym pożyczkom do chwili, dokąd nie będzie załatwiona 1400 milionowa państwowa pożyczka. Zwłoka jednak w wypłacie pożyczki belgijskiej nie będzie wielką i jak zapewniają, koła finansowe, wypłata nastąpi z końcem br. lub z początkiem 1914 r.

Delegacye.

Pierwsze posiedzenie. — Wspólny budżet.

Delegacye wspólne rozpoczęły wczoraj obrady. Prezydentem austryackiej delegacyi wybrany został jednogłośnie Dr Juliusz Leo, wiceprezydentem hr. Sylwa Tarouca, członek Izby Panów. Delegacya węgierska wybrała swym prezydentem bar. Ludwika Langa, wiceprezydentem hr. Augusta Zichy'ego. Członkowie opozycyi węgierskiej nie stawili się na posiedzeniu, demonstrując w ten sposób przeciw rządowi.

Wczorajsze posiedzenie było czysto formalnem i ograniczyło się do wyboru prezydyum i komisyi. Przewodniczącym komisyi dla spraw zagranicznych został Dr Baernreiter, sprawozdawcą markiz Baquehem. Przed tą komisyą wygłosi dzisiaj popołudniu hr. Berchtold swoje *exposé* o polityce zagranicznej. Mowy ministra oczekuje cały świat polityczny z wielkiem zainteresowaniem. Minister bowiem starał się będzie usprawiedliwić swe stanowisko wobec ostatnich wypadków bałkańskich.

Referentem dla *ordinarium* wojskowego w komisyi wojskowej wybrano p. Rosnera. Przez szereg lat referat ten dzierżył Dr Kozłowski.

Budżet wspólny, przedłożony wczoraj w delegacyach, wykazuje za pierwsze półrocze roku 1914

w dziale ministerstwa spraw zagr. zapotrzebowanie 9,554 188 K,

w dziale ministerstwa wojny 239,586.207 koron,

w dziale marynarki 38,138 580 K.

Wszystkie więc wydatki Monarchii na cele wspólne wynoszą 290,054.856 K, z tego po potrąceniu dochodów z ceł pozostaje do pokrycia 194,038.878 K. Austrya ma pokryć 123,408.726 K, reszta obciąży budżet węgierski.

Na wzrost budżetu wpłynęły przedewszystkiem zwiększone żądania wojskowości. Ministerstwo wojny żąda bowiem z górą 57 milionów więcej niż w pierwszem półroczu 1913 roku na zbrojenia. W dziale ministerstwa spraw zagranicznych znajdują się nowe dodatkowe pozycye na utworzenie konsulatu generalnego w Tangerze, kwota 14 000 K, na założenie wicekonsulatu w Adalii (Mała Azya) i 300 000 K na przebudowę Palazetta di Venezia w Rzymie (ambasada austryacka) i wreszcie kwoty na wydatki połączone z obradami reunionu londyńskiego i komisyi albańskiej.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 19 listopada.)

Mowa tronowa.

Wiedeń. (T. B.) Dzisiaj odbyło się przy zwykłym ceremoniale przyjęcie delegacyj w Burgu. O godzinie 11-tej przed południem zjawili się u cesarza członkowie delegacyi węgierskiej zaś o godzinie 12-tej w południe członkowie delegacyi austryackiej.

Na wiernopoddańcze przemówienie obu prezydentów delegacyj cesarz odpowiedział:

Z gorącem podziękowaniem i szczerem zadowoleniem przyjmuję zapewnienia wiernopoddaństwa, które pan właśnie do mnie wystosował.

Wojenne zawikłania na Bałkanach, których wybuch zajmował panów podczas ostatniej sesyi delegacyjnej, znalazły koniec gdy skończyła się druga wojna bałkańska.

Podczas przebiegu przesilenia usiłowania mego rządu zmierzały do tego aby polityczne i gospodarcze interesy monarchii uchronić przed szkodą oraz aby działać w kierunku najszybszej konsolidacyi położenia na bliskim Wschodzie.

Wobec wielkiego znaczenia, jakie ma morze Adryatyckie dla monarchii, jako jedyna brama wjazdowa dla naszego handlu morskiego, zwrócił mój rząd specyalną uwagę na rozwiązanie sprawy albańskiej.

W zupełnem porozumieniu ze sprzymierzonym rządem włoskim zainicyowaliśmy na londyńskiej konferencyi ambasadorów założenie niezależnego księstwa albańskiego i zdołaliśmy przytem zyskać zgodę i póparcie mocarstw dla naszych usiłowań.

Nasze stosunki do wszystkich mocarstw są trwale przyjazne. W poważnej chwili przymierze, które dla dobra naszych ludów od lat dziesiątek łączy nas z państwem Niemieckiem i Włochami, okazało się silną rękojmią pokoju europejskiego.

Ostatnie odwiedziny cesarza niemieckiego w Wiedniu, które mnie bardzo cieszą, dają świeże świadectwo ścisłego związku przyjaźni, istniejącego między nami a państwem Niemieckiem.

Zwyczajny półroczny budżet mojego zarządu wojennego obraca się w normalnych ramach.

Zwiększone pogotowie wojenne ostatniej zimy spowodowało większe wydatki. Będą one panom przedłożone w formie większych żądań. Polecam ich uwzględnienie wypróbowanej patryotycznej ofiarności panów.

Wiernie wypełniając obowiązki moja siła zbrojna, wypełniła ku memu najzupełniejszemu zadowoleniu, wśród ciężkich stosunków postawione jej trudne zadanie, będące skutkiem poważnych wypadków na Bałkanie.

Opierając się na wypróbowanej bitności wojska, marynarki wojennej i obu obron krajowych mógł rząd mój pokojowymi środkami przeprowadzić cele, do których dążył.

Mimo wojennych wydarzeń w państwach sąsiednich, kulturalny i gospodarczy rozwój Bośni i Hercegowiny nie doznał żadnej przeszkody. Przyjęcie ustawy o budowie kolei przez Sejm bośniacko-hercegowiński, która ma obu krajom dać połączenia komunikacyjne, koniecznie potrzebne ze względów gospodarczych, stanowi dowód dojrzałego zrozumienia tego zastępstwa ludu dla wielkich interesów monarchii.

Licząc na zrozumienie rzeczy i patryotyczną gorliwość, z któremi panowie przystąpicie do spełnienia swego zadania, witam panów serdecznie.

Mowa Dra Leo.

Wiedeń. (T. B.) Przy dzisiejszem przyjęciu delegacyi austryackiej prezydent Dr Leo wystosował do cesarza następujące przemówienie:

Wasza cesarska królewska apostolska Mość! Idąc za głosem W. C. M. jawi się delegacya austryacka, aby u stóp najdostojniejszego tronu dać wyraz uczuciom niezmiennego przywiązania i wierności dla uświęconej osoby W. C. M. i najdostojniejszej dynastyi. Solidarność wszystkich pod berłem Waszej Ces. Mości zjednoczonych ludów w ich uczuciach dla wzniosłej osoby ich panującego tworzy niewzruszoną podstawę dla siły i potęgi tej wielkiej monarchii, która wszystkim swoim obywatelom gwarantuje ochronę ich wolności i ich praw narodowych.

Ogólne przekonanie, że potężne Austro-Węgry tworzą najsilniejszą rękojmię dla pokoju europejskiego nie ujawniło się nigdy jaśniej, jak podczas ostatniej, tak wzburzonej przeszłości. Przecież mądrość i miłość pokoju W. C. M. zdołała zapobiedz wybuchowi krwawych i w swych następstwach nieobliczalnych zawikłań międzynarodowych.

Jako bezpośredni sąsiad monarchia głębiej i dotkliwiej, aniżeli którekolwiek inne z państw europejskich, odczuła działanie potężnych, historycznie tak doniosłych przewrotów na Bałkanie. Przez stulecia z południowo wschodnią Europą połączeni przez najważniejsze polityczne i gospodarcze interesy musimy pragnąć takiego uregulowania stosunków na Bałkanie, które daje możliwie najlepszą rękojmię spokojnego i stałego rozwoju. To też było dotychczas głównem celem naszej polityki bałkańskiej.

Jesteśmy głęboko przekonani, że tylko przez urzeczywistnienie zasady sprawiedliwości i równouprawnienia narodowego, co wszędzie powinno stanowić podstawę życia państwowego, stworzone być mogą warunki koniecznej stałości i dalszego rozwoju w tych krajach którym jak najlepszej życzymy przyszłości. Z zadowoleniem możemy wskazać, że nasza polityka w Bośnii i Hercegowinie za sadza się właśnie na tych podstawach.

Niechaj mnie wolno będzie z zadowoleniem wskazać na ofiarność, z jaką wszystkie klasy ludności w ciągu ostatnich przesileń chętnie biegły pod chorągiew, aby wypełnić swój obowiązek patryotyczny wobec W. C. M. i monarchii,

Poczuwam się do obowiązku serdecznej podzięki dla naszej armii, której uznana bitność przyczyniła się do pokojowego rozwiązania grożących zawikłań.

Widząc ten nowy dowód wysokiego znaczenia silnej armii, jak dotąd tak i teraz zbadamy sumiennie i gruntownie przedłożenia, dotyczące siły zbrojnej przy uwzględnieniu wytrzymałości finansowej państwa i gospodarczej siły ludności.

Musimy sobie przytem uprzytomnić, że ostatnie wydarzenia oddziałały bardzo niekorzystnie na gospodarcze położenie wszystkich warstw ludności, że więc planowa, zmierzająca do podniesienia dobrobytu ludności polityka gospodarcza, tworzy nieodzowne założenie dla utrzymania i wzmocnienia wytrzymałości ludności dla celów ogólno państwowych.

Piecza ojcowska W. C. M. około dobra wszystkich ludów monarchii i tym razem każe nam patrzeć z zaufaniem w przyszłość. W W. C. M. widzimy obrońcę i stróża pokoju, widzimy dobrotliwego i sprawiedliwego ojca ludów i błagamy Boga, aby W. C. M. przez długie lata utrzymał dla dobra monarchii w niezmiennem zdrowiu. Niechaj Bóg utrzyma i błogosławi Waszej cesarskiej Mości.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ogólnie zwróciło uwagę sfer politycznych, iż cesarz w tegorocznej mowie tronowej nie wyraził silnie zadowolenia z powodu wyników polityki zagranicznej. Niemieccy delegaci z zadowoleniem przyjęli do wiadomości ustęp mowy tyczący się trójprzymierza.

W czasie przyjęcia delegacyj dzisiaj w południe cesarz rozmawiał dłużej z prez. Drem. Leo.

Wiedeń. (Tel. wł.) W kołach poselskich złe wrażenie wywarł fakt, iż prez. Leo w mowie do cesarza nie poruszył wcale kwestyi trójprzymierza. Z tego powodu pisma wiedeńskie zaatakowały całe Koło polskie.

Wiedeń. (T. B.) Wśród delegatów węgierskich, którzy zjawili się w Burgu dla wysłuchania mowy tronowej, obecnym był z opozycyi tylko członek Izby magnatów Windischgraetz. Kiedy były prezydent ministrów węgierskich wysiadł przed budynkiem węgierskiej delegacyi, rzucono z tłumu na niego dwa pakiety. — Człowieka, który rzucił te pakiety, natychmiast aresztowano. — Stwierdzono, że jest to weterynarz z Budapesztu.

Z Rady państwa.

Wiedeń. (T. B.) Izba posłów kontynuuje dyskusyę szczegółową nad przedłożeniem o podatku wódczanym, przemawia sprawozdawca mniejszości p. Modracek.

Wiedeń. (T. B.) Przemawiali sprawozdawcy mniejszości pp.: Roskar i Renner, poczem posiedzenie do godz. 1 przerwano.

Wiedeń. (T. B.) Po podjęciu posiedzenia Izby o godzinie 1-ej, przemawiali posłowie: Hołubowicz i Łukaszewicz. Obrady na tem przerwano i przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem nagłym w sprawie zapewnienia 20 milionów koron rocznie na poprawę płac nauczycieli. Przemawia pos. Reger.

Z Dumy.

Petersburg. (T. B.) Duma państwowa przyjęła przedłożenie rządowe w sprawie rekwizycyi okrętów w czasie wojny.

Postępowcy wnieśli przedłożenie w sprawie nietykalności członków Dumy i Rady państwa, odnośnie do ich przemówień. — Przedstawiciel rządu oświadczył, że rząd nie może zgodzić się na to przedłożenie.

Przystąpiono do porządku dziennego. — Jest na niem zapytanie do rządu, kiedy zamierza wnieść przedłożenie o zaprowadzenie samorządu w Królestwie polskiem.

Pos. Jaroński (Polak) oświadczył, że blisko 50-letnie istnienie ziemstw przywodzi na myśl Polakom, ile czasu i pracy dla dobra publicznego zmarnowano. Przy obecnem życiu społecznem wydatki na administracyę miejscową stały się dla rządu za ciężkie.

Hr. Bobrinskij oświadczył, że nacyonaliści będą głosowali za przyjęciem zapytania, ale nie zażądają bezzwłocznego wprowadzenia ziemstw w Królestwie, bo są w Rosyi zachodniej gubernie, mające pierwszeństwo. Nacyonaliści spodziewają się, że rząd zaprowadzi ziemstwa z początku w guberniach grodzieńskiej i kowieńskiej, gdzie jest wielu Rosyan.

P. Rodiczew (kadet) oświadczył, że będzie głosował za zapytaniem. Dla kadetów niema kolejności w zaspakajaniu uprawnionych żądań.

P. Kieryńskij (P. Pracy) rzekł, że chociaż grupa pracy jest przekonaną, że zamierzone ziemstwa niezaspokoją nawet minimalnych żądań narodu polskiego, to jednak on będzie głosował za przyjęciem zapytania, bo widzi w owych ziemstwach środek do wyswobodzenia kulturalnych i gospodarczych sił narodu polskiego.

Następnie Duma jednomyślnie przyjęła zapytanie.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 19 listopada.)

Rozumna uchwała.

Lwów. (Tel. wł.) Komisya finansowa Rady miasta uchwaliła wczoraj oddać budowę parowego walca firmie Zieleniewskiego w Krakowie. Koszty budowy tego walca obliczono na sumę 75.000 K. Uchwała zapadła wbrew decyzyi magistratu lwowskiego, który tę robotę chciał oddać firmie angielskiej.

Ukraińcy a reforma wyborcza.

Lwów. (Tel. wł.) Ukraiński klub sejmowy zwołał na czwartek, tj. jutro, posiedzenie we Lwowie. Na posiedzeniu tem zapaść ma ostateczna decyzya Ukraińców w sprawie reformy wyborczej według projektu namiestnika Korytowskiego.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszem zebraniu Koła polskiego omawiano tylko sprawy polityki zagranicznej i linię wytyczną dla delegatów polskich.

Z klubu ludowców.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jutro rano o godzinie 10 odbędzie się zebranie klubu posłów ludowych. Na zebraniu tem przeprowadzony ma być wybór prezesa i wiceprezesa klubu, oraz przyjęta ostatecznie rezygnacya p. Stapińskiego. Prezesem klubu ma być wybrany Średniawski, wiceprezesem zaś poseł Kędzior.

Smierć konsula Bilińskiego.

Janina. (T. B.) Zwłoki generalnego konsula śp. Bilińskiego zostały tu wczoraj zabalsamowane przez lekarzy wojskowych i następnie przeniesione do tutejszego kościoła katolickiego. Członkowie komisyi granicznej przybyli tu z Leskowiki i byli popołudniu obecni na „Requiem“, na które przybył także gen. gubernator Epiru, zastępcy władz cywilnych i wojskowych oraz ciało konsularne. — Zwłoki zostaną przewiezione do Austryi.

Cholera.

Konstantynopol. (T. B.) Od kilku dni wydarzają się tu poszczególne wypadki cholery. Wczoraj wydarzyły się na przedmieściu znowu dwa wypadki zasłabnięcia.

Proces Ronikiera.

Warszawa. (Pet. Ag. tel.) W procesie Ronikiera świadek Kamiński, portyer zajazdu w Lublinie, powiada, że Ronikier rano dnia, w którym dokonano morderstwa przyjechał.

Ordęga właśc. ziemski, twierdzi kategorycznie, że w dniu przed dokonaniem morderstwa, widział hr. Ronikiera o g. 12 w poł. w Warszawie.

Hr. Ronikier przeczy temu.

Pierwszy przejazd przez kanał panamski.

Nowy Jork. (T. B.) „New York Times“ donosi, z Panamy: Mały parowiec „Ludwika“ przejechał wczoraj z najwybitniejszymi urzędnikami zajętymi przy budowie kanału, jako pierwszy statek cały kanał panamski.

Zawierucha meksykańska.

Nowy Jork. (T. B.) Według telegramu z Texas przywódca powstańców Gonzales zajął miasto Victoria i wyciął w pień garnizon Gonzales donosi, że była to najkrwawsza bitwa w ciągu całej rewolucyi.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL SASKI Seweryna Żeleńska ze Lwowa, Hugo Klein z Wiednia, George Sampe z Wrocławia, Maksymilian Ettinger z Warszawy, M. Wullschleger z Wiednia, Alfred Zoffal z Zakopanego, Dr Emil Pasrski z Tarnowa, M. Potocka z Królestwa Polskiego, Anna Świeykowska z Królestwa Polskiego, Zyg. Sarnecki z Zakopanego, K. Sarnecka z Zakopanego.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

†

Józefa z Smoleńskich

Józefowiczowa

obywatelka m. Warszawy,

po krótkich cierpieniach, zmarła dnia 28-go września 1913 r., przeżywszy lat 67.

Nabożeństwo żałobne

i wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu krakowskim odbędzie się w piątek dnia 21 listopada o godzinie 9 rano. Na te obrzędy pogrążony w głębokim smutku mąż i rodzina zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Zakład pogrzebowy J. Horaka w Krakowie.

C. K. AUSTR. KOLEJE PAŃSTWOWE. Ważny od 1 października 1913

(C. K. Dyrekcya Kolei Północnej).

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

pociągów osobowych i pospiesznych, kursujących z Krakowa i do Krakowa.

W kierunku do Trzebini, Granicy, Mysłowic, Bielska, Opawy (dw. k. p.), Ołomuńca (gł. dw.), Berna i Wiednia (dw. k. póln.) i na odwrót

												Stacya													
12.50	3.55	5.20	6.52	9.30	1.57	2.35	6.00	6.45	10.15	10.35	odj.	Kraków	przyj.	3.07	5.30	6.00	7.20	8.49	9.35	11.55	2.45	4.52	8.10	9.45	11.30
1.32	4.39	6.20	7.32	10.33	3.02	3.17	6.59	7.47	11.01	11.22	przyj.	Trzebinia	odj.	2.29	4.46	5.29	6.15	7.56	8.34	11.00	2.08	3.48	7.32	8.45	10.58
—	6.32	7.47	—	11.57	—	4.07	—	9.32	12.06	12.06	„	Granica	„	—	—	—	—	6.20	—	9.25	—	2.15	6.00	6.00	9.35
—	—	7.45	8.18	12.15	5.05	5.05	—	9.20	—	—	„	Mysłowice	„	1.30	—	—	—	—	—	9.30	—	1.55	6.00	6.00	9.48
4.15	6.03	9.41	9.41	1.48	5.50	5.40	—	10.35	—	—	„	Bielsk	„	11.30	—	—	—	—	6.10	7.37	12.05	1.13	6.10	6.10	8.35
5.20	8.20	11.42	11.42	3.15	10.05	6.39	—	1.00	5.20	5.20	„	Opawa (dw. k. półn.)	„	10.30	—	—	—	—	—	5.42	11.00	9.08	4.32	3.42	7.15
6.00	9.32	3.18	12.30	5.38	11.31	7.38	—	2.17	—	6.00	„	Ołomuniec	„	10.21	12.09	—	—	—	12.09	3.50	9.50	8.00	3.00	1.25	6.00
9.25	11.24	3.58	3.58	6.56	1.55	10.00	—	5.35	5.35	—	„	Berno	„	6.08	—	10.45	—	—	10.45	§ 11.15	8.12	5.40	11.25	11.25	4.08
8.07	12.04	7.56	3.10	10.18	4.45	9.50	—	6.47	6.00	7.07	„	Wiedeń (dw. k. półn.)	„	7.45	9.20	10.15	—	—	6.35	10.40	7.34	—	12.35	8.10	3.55

§ przez Brzecławę.

Pociągi pospieszne oznaczone są grubym drukiem liczb godzinowych.
Godziny nocne, licząc od 6-ej wieczór aż do godziny 5-ej minut 59 rano, uwydatnione są przez podkreślenie minut.

Zakład artyst.-kamieniarski i budowl.



Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi.

Telefon 1558.

Prima peszteńską

Słoninę i Smalec

topiony w najlepszych gatunkach wysyłamy en-gross oraz i w niejszych $4^1/_2$ kg. pakietach pocztowych w cenie K. 7·60 za słoninę a K. 8·70 za smalec wraz z opakow.

Lepold Weisz i Ska

Budapeszt IX Hentes-uto 17

(naprzeciw miejskiej rzeźni trzody chlewnej). Dom ekspertowy smalcu, słoniny, powideł, śliwek i innych produktów krajowych. By zapobiedz zwłoce zleceń prosimy o dokładny nasz adres. 1437 4 1

Panienka

z dobrej rodziny poszukuje posady do towarzystwa w lepszym niemieckim domu. Niewykluczony dom polski. Zgłoszenia ul. Topolowa L. 30 drzwi 5.

Pana Oresta Kryniekiego

byłego inżyniera-adjunkta górniczego wzywa się o **bezwłoczne** podanie swego adresu a to celem uniknięcia dalszych kosztów inseczyjnych pod S. K. poste restante Kraków 1. za okazaniem kwitu inseratowego.

Meble tanio

do sprzedania u stolarza; wyrób własny z gwarancyą t. j. szafy, łóżka z drzewa modrzewiowego masyw, a także stoły różnej jakości. Oglądać można każdego czasu. Kraków, Półwsie ul. Kościuszki L. 33.

MONOPOL HERBATA z RĄCZKĄ



JULIUSZ GROSSE
Kraków, Pałac Spiski

KUPIĘ

lub pożyczę mięszarkę do betonu średniej wielkości z motorem benzynowym. Warunki z podaniem fabrykatu przyjmuje pod **„M. S."** Gł. Ajencya Dzienników i Ogłoszeń, Kraków, Szczepańska L. 9.

Olbrzymie

indyki białe wirginijskie

z lęgu kwietniowego po 26 K. parę

Kury Orpingtony białe

rasy o pożytku podwójnym: z lęgu marcowego po 18 K. i wyżej parę ma na sprzedaż

Ign. Łukasik w Limanowej.

Broń myśliwską

wszelkich systemów

poleca

Magazyn Broni
R. Glinieeki B. Wierzejski

Kraków, Szewska L. 2

Pod gwarancyą naturalne:

WINA MSZALNE

Rolnicze Towarzystwo w Wippach (Kraina) polecane gorąco przez książęco-biskupi ordynat w Lubianie, dla dostawy pod gwarancyą naturalnych win mszalnych.

Białe wina nadzwyczaj łagodne i dobre — dostawa od stacyi kolejowej Haidenschaft koło GÖRZ, po K. 56·—, do K. 60·—, za 100 l. Szczególnie delikatne, sortowane wina. jak Pinela, Burgundzkie białe i czarne, Riesling & Zelen po K. 55·— do K. 85·—

Niżej 56 litr. nie dostarcza się.

Towarzystwo znajduje się pod najściślejszym nadzorem parafialnego Urzędu w Wippach, tak, że jakiekolwiek nadużycie jest wykluczone. — Przy większych dostawach — — — niższe ceny. — — —

Towarzystwo Rolnicze w Wippach (Kraina)

Wdowa inteligentna

lat śred. w bardzo kłopotliwem położeniu poszukuje zarządu domem, chętnie na plebanii lub jakiegokolwiek innego zajęcia. **„Helena"** 18 Poste-restante Kraków.

Zdolny korepetytor

poszukuje lekcyi ze szkół średnich, wydziałowych i ludowych. Może uczyć języka ruskiego jakoteż początków rosyjskiego. Wykonuje tłumaczenia z ruskiego i rosyjskiego na polskie lub z polskiego na ruskie. Zgłoszenia K. F. L. do Admin. „Głosu Narodu"



Polecamy gorąco wszystkim, którzy mają zamiar jechać do AMERYKI lub KANADY, aby udali się z pełnem zaufaniem TYLKO wprost do

Biura podróży Zofii Biesiadeckiej w Oświęcimiu,

które nie ma żadnych agentów, ani naganiaczy.

Setki biednych szewców

chodzi po Krakowie bez zajęcia, a my kupujemy tandetę sprowadzaną z fabryk pruskich i niemieckich. O tóż chcąc dać tej masie bezdomnych a uczciwych i zdolnych robotników zajęcie powinniśmy kupować wyłącznie obuwie wyrabiane tu na miejscu. Firmą sprzedającą wyłącznie obuwie własnego wyrobu i zatrudniającą wyłącznie polskich robotników jest znany od lat 50 z doborowego towaru i solidnej i pięknej roboty. **magazyn obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego pod firmą**

JANA REBSZA W KRAKOWIE

przy ul. Floryańskiej L. 17 naprzeciw hotelu pod Różą.

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH

JÓZEFA BIALIKA

W KRAKOWIE, UL. FLORYANSKA 50 FILIA: UL. SZPITALNA 10

POLECA W ZAKRES MASARSTWA WCHODZĄCE WYROBY W JAK NAJLEPSZYM GATUNKU I O WYBORNYM SMAKU.

PRZYSYŁKI ODWROTNĄ POCZTĄ ZA POBRANIEM

CHEMIA i MIKROSKOP

są dziś najpotężniejszą bronią w ręku fabrykanta tutek i bibułek cygaretowych

Już nadszedł ten czas, że lajka wyrabiająca tutki cygaretowe, nie można nazwać na seryo fabrykantem! Dziś chcąc palaczom dostarczyć wyrobu o ile możności jak najmniej szkodliwego, konieczną jest dokładna znajomość chemii, mikroskopu i odnośnych ulepszeń technicznych. To też **na podstawie mych własnych rozbiorów chemicznych i badań mikroskopowych,** oraz na podstawie wyrobionego smaku i fachowych mych wskazówek, mam zrobioną bibułkę cygaretową, znaną ogólnie pod nazwą

„SALVESOL-NORIS"

Nie wyliczam zalet, jakie posiadają owe tutki cygaretowe **„SALVESOL-NORIS"** z watą w ustnikach tejże samej nazwy, gdyż są powszechnie znane i ulubione tak w kraju jak i zagranicą.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH TRAFIKACH

Mr W. BEŁDOWSKI

FABRYKA TUTEK I BIBUŁEK CYGARETOWYCH W KRAKOWIE

NAJLEPSZEJ JAKOŚCI

- WAPNO -

Z Wapienników w Pogorzyoach (Stacya kolej.)

Poszukuje się zdolnych zastępców!

Informacyi udziela: 741 30 17

Filia Banku Hipotecznego w Krakowie

ODDZIAŁ TOWAROWY.

Pomyślne szanse gry! 6 ciągnień rocznie!

przedstawiają

LOSY TURECKIE

Do wylosowania są każdego roku 6 głównych a ponadto liczne boczne wygrane w ogólnej wartości

2 milionów, 325.000 franków w złocie

Następne ciągnienia 1 grudnia.

Każdy los wylosowany być musi każdy los zatem zach. swą wartość

Oferuję do zakupna:

1 los turecki w ratach miesięcznych	po K 7.	lub K. 10·—
2 los. tureck. „ „ „	„ „ 14	„ „ 20·—
3 los. tureck. „ „ „	„ „ 21	„ „ 30·—

Po zapłaceniu już pierwszej raty przekazem pocztowym lub za zaliczką nabywa się wyłączne prawo do gry, następne wpłaty dokonują się wolnymi od porta pocztowymi czekami kasy oszczędności.

EDWARD URBAN, Dom Bankowy

Berno mor. Grosser Platz 23|25 (we własnym domu).

Poszukuje się wszędzie solidnych i stałych zastępców za dogodną prowizyą.

Tanie ceny. Tanie ceny.

C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJNY

BANK HIPOTECZNY

FILIA W KRAKOWIE

Rynek Główny, Róg ulicy Brackiej.

Kapitał akcyjny:	Kapitał rezerwowy:
K. 20,000.000·—	K. 11,000.000·—

Listy hipoteczne w obiegu będące K. 210,000.000·—

KANTOR WYMIANY
ODDZIAŁ DEPOZYTOWY I SCHOWKI DEPOZYTOWE
ODDZIAŁ WKŁADEK GOTÓWKOWYCH
ODDZIAŁ TOWAROWY 87 20 13
ODDZIAŁ ZASTAWNICZY i KASA ZALICZKOWA ul. Bracka 1
SKŁADY TOWAROWE, przy ulicy Zacisze
DETAILICZNA SPRZEDAŻ WĘGLA, WAPNA I DRZEWA OPAŁOWEGO przy ul. Warszawskiej.

SERY GROJER

zupełnie dojrzałe i smaczne sprzedaje.

Serownia X. Czartoryskiego w Szówsku p. Jarosław

Cena: przy odbiorze całych kręgów po 2 K. za kilogr. przy odbiorze mniejszych ilości po 2 K. 40 za kilogr. Odsprzedającym prowizya! 1386 3 1

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucz. i spec. leczniczych

pod firmą

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

MYŚL ROBOTNICZA

Organ Polskiego Zjednoczenia Zawodowego Chrześc. Robotników z siedzibą w Krakowie

WYCHODZI CO DWA TYGODNIE

Prenumerata wynosi rocznie kor. 5

„Myśl Robotnicza" jest jedynem u nas pismem polskim robotniczem, zawodowem, redagowanem w duchu chrześcijańskim. — Informuje dokładnie o ruchu robotniczym i życiu w stowarzyszeniach robotniczych

„Myśl Robotnicza" jest dobrem informatorem i podręcznikiem praktycznym dla chcących, pracować w stowarzyszeniach robotniczych

---

PRACOWNIA SUKIEN
I OKRYĆ DAMSKICH

ANIELI GAJEWSKIEJ

PRZENIESIONĄ ZOSTAŁA Z UL. GRODZKIEJ NA
UL. ŚW. TOMASZA L. 29.

DOBOROWE DRZEWA

i krzewy owocowe nabywać można po cenach b. przystępn.

w zakładzie sadowniczym GLINKA

subwencyonowanym przez c. k. Rząd i Kraj.

Adres: **Zakład sadowniczy GLINKA w Prądniku czerwonym, poczta w miejscu.**

Cenniki darmo i opłatnie — Dla instytucyi, sadownictwo popierających, znaczne OPUSTY od cen katalogowych.

1182 12 3

ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI



BRACI

TREMBECKICH

w Krakowie

Rakowicka l. 7

(dom własny) Telefon 462 przyjmuje się wykonywanie wszelkich robót w zakres ten wchodzących, a szczególności GROBOWCÓW i POMNIKÓW, tak w miejscu jak i na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu

---

Niezawodna pasta

nawet na zastarzałe nagniotki w aptece Eustachego Sokalskiego w Kętach. Słoik 66 hal. Opłata poczt. 45 hal. za zaliczką o 20 hal. więcej.



Pończochy gumowe na żylaki. — KOREKTORY przeciw zgarbieniu i pochyłemu się trzymaniu. OPASKI brzuszne na obwisłe brzuchy atonie kiszek i t. d.

Duży sklep

w doskonałym położeniu

obecnie mieszczący aptekę wraz z dwoma ubikacyami i piwnicą

od 1-go lipca 1914 roku

do wynajęcia.

Wiadomość ul. Mikołajska 21 I p. od godz. 2—3. 1390 10 1

KAPELUSZE W WIELKIM WYBORZE

PIERWSZORZĘDNYCH FABRYK:

WILHELMA PLESSA

BORSALINO WŁOSKIE CHRISTYS ANGIELSKIE I T. D.

POLECA PO CENACH NISKICH

A. JAROSZ

KRAKÓW

ULICA SŁAWKOWSKA L. 24.

(DOM XX. MARKÓW).

WYKONUJE NADTO WSZELKIE REPERACYE W ZAKRES KAPELUSZNICTWA WCHODZĄCE.

L. 23468/13

OGŁOSZENIE LICYTACYI

Krajowy szpital św. Łazarza w Krakowie rozpisuje licytacyę przez oferty na dostawę następujących artykułów w roku 1914:

1. Mąki pszennej około 45.000 kg. żytniej 40.000 kg.
2. jaj kurzych 220 000 sztuk.
3. masła deserowego i kuchen. 2 400 kg.
4. kur bitych 1.000 sztuk, kurcząt 5 000 sztuk.
5. krup i ryżu 16.000 kg.
6. grochu i fasoli 10.000 kg.
7. makaronu 5.000 kg.
8. kawy 3.000 kg.
9. herbaty 140 kg.
10. piwa 8.000 litr i we flaszkach po 35 ctl. 12.000 fl.
11. bulionu 200 kg.
12. mydła 5 000 kg., sody 10.000 kg., farbki, —
13. nafty 5.000 l.
14. farb, lakieru, pokostu 2.000 kg.
15. słomy 30 000 kg., siana i koniczyny 6.000 kg.

Próbki odnośnych artykułów, tudzież warunki ogólne i szczegółowe, na podstawie których należy oferować, są do przejrzenia w Zarządzie szpitala w godzinach urzędowych.

Oferty należycie ostemplowane i opieczętowane z podaniem cen loco szpital należy wnosić do Dyrekcyi szpitala najpóźniej do dnia 30 listopada 1913, do godz. 12 w poł.

Wraz z ofertą należy złożyć wadyum w wysokości 10% wartości całorocznej dostawy.

Oferty na artykuły niewyszczególnione w niniejszem ogłoszeniu oraz oferty pośredników handlowych (domów komisowych) nie będą przyjęte.

Tylko oferty tych oferentów będą wzięte pod rozwagę, którzy własnoręcznie podpiszą w Dyrekcyi ogólne i szczególne warunki dostawy i w ofercie wyraźnie nadmienią, że te warunki są im dokładnie znane i że na przypadek powierzenia im dostawy, zobowiązują się do nich zastosować.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 1 grudnia 1913 w Dyrekcyi szpitala, przyczem oferenci mogą być obecni.

Oferenci związani są wniesioną ofertą do dnia jej przyjęcia.

Przyjęcie oferty zastrzeżone jest Wydziałowi krajowemu.

W Krakowie, 14 listopada 1913.

Dyrekcya kraj. szpitala św. Łazarza.

NADZWYCZAJNA

sposobność dla Przewielebnego Duchowieństwa, PT. Komitetów kościelnych i Ofiarodawców!

Ołtarz, arcydzieło w bronzie. o swojskim stylu, $6^1/_2$ m wysoki, misternie cyzelowany **wykonała fabryka „M. Jarra" w Krakowie,** gdzie takowy można nabyć na bardzo przystępnych warunkach. Na żądanie wysyła się reprodukcyę. Firma poleca wszelkie przybory kościelne bez konkurencyi.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny JAN MATYASIK. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 35, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.